Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. WTOREK, 15 MAJA 1934. NR. 132

Kondziołka oskarża wójtów pow. Żywieckiego

o pobieranie prowizji i współudział w oszukańczych manipulacjach

Wadowice, 14 maja.

W toku przesłuchiwania oskarożnego Rudolfa Kondziołki przed Sądem Okręgowym w Wadowicach, ujawniono dalsze szczegóły dziwnych praktyk, rozpanoszonych na terenie powiatu Żywieckiego.

Dodatkowy „podatek" Kondziołki z opłat drogowych

Podobnie jak przy wymiarze podatku gruntowego, Kondziołka i jego wspólnicy wymierzali płatnikom nadmierne opłaty drogowe. Nadwyżką się dzielono. Biegli udowodnili, że nadmierne podatki drogowe wymierzano i ściągano w czasie od 1931 do 7 kwietnia 1933 r. Płatników podatkowych powiatu Żywieckiego wprowadzono w błąd, co do wysokości ściąganych od nich podatków, kosztów egzekucyjnych i innych opłat. Szajka niesumiennych sekwestratorów ściągała kwoty wyższe, od należących się ustawawowo.

3-procentowe kary za zwłokę brać mieli wójci i sekretarze gminni

Do rzędu różnych nieprawnie ściąganych opłat, kosztów i nadmiernie płaconych podatków, zdzieranych bezwzględnie z biednej ludności powiatu Żywieckiego, należy jeszcze pobieranie 3-procentowych kar za zwłokę.

Kondziołka przyznaje, że pobierał 3 proc. prowizji od zainkasowanych kwot na podatek gruntowy i opłaty drogowe i twierdzi, że mu się to słusznie należało.

Nadto ściągał on i jego sekwestratorzy 3-proc. kary za zwłokę. Sumy te dawał rzekomo wójtom i sekretarzom gmin.

Kondziołka zeznaje, że wójci wzgl. sekretarze gminni, zwracali się do niego z prośbą o wypłacenie im tych sum. Kondziołka obliczał wówczas odsetki od całej sumy, jaka przypadła do płacenia przez podatników danej gminy i wypłacał je wójtom zgóry. Był on pewny, że wyłożoną przez siebie kwotę ściągnie od płatników.

Za to, że Kondziołka niejako grzecznościowo wypłacał wójtom odsetki zgóry, ci rewanżowali się w ten sposób, że nie utrudniali mu ściągania „podatków" przez sekwestratorów, ale im... pomagali.

Pieniądze na wypłacanie odsetek zgóry, Kondziołka czerpał z ściągniętych podatków i opłat drogowych.

Dalszą grzeczność wójci i sekretarze gminni wyświadczać mieli Kondziołce w ten sposób, że wystawiali mu kwity gminne, na podstawie których mógł z Kasy Urzędu Skarbowego, pobierać 3 proc. prowizji od inkasa.

Czyżby nowa afera w Łodygowicach?

Według aktu oskarżenia, Kondziołka pobierać miał podatek gruntowy i opłaty drogowe, niemal we wszystkich gminach powiatu żywieckiego. Na rozprawie wprawdzie przeczy temu i twierdzi, że ustalona przez biegłych kwota 8.104,07 złotych, pobranych prowizyj jest za wysoka. Zaprzecza zwłaszcza, jakoby kiedykolwiek otrzymał jakieś pieniądze od gminy Łodygowice.

Gmina Łodygowice należała do tych, które ściągały opłaty drogowe i podatek gruntowy, w własnym zakresie. Sekwestratorzy Kondziołki do gminy Łodygowice wcale nie docierali.

Według wyjaśnień Kondziołki, Łodygowice „zaangażowały" jako sekwestratora p. Mikołaja Rączkę, podobnie jak inne gminy „zaangażowały" Kondziołkę. W dowodach rzeczowych znajduje się kwit Urzędu Skarbowego w Żywcu ur. 1,110, dotyczący pieniędzy pobranych przez gminę Łodygowice. Prokurator oskarża Kondziołkę, że to on pobrał pieniądze. Kondziołka temu zaprzecza i wskazuje na Mikołaja Rączkę, jako na rzekomego inkasenta kwoty, pobranej w Urzędzie Skarbowym.

Na pytanie sędziego Rogozia, Kondziołka wyjaśnia, że niektóre gminy nie dopominały się o owe 3 procent, ściągniętych jako kary za zwłokę. Przypadało to wówczas Kondziołce i jego towarzyszom. Twierdzi dalej, że wójci i sekretarze gminni, wiedzieli dobrze o nieprawnem ściąganiu kosztów egzekucyjnych i innych opłat. Wobec wójtów i sekretarzy gminnych Kondziołka i jego wspólnicy nie potrzebowali robić tajemnicy. Mieli oni „zrozumienie", że koszty ściągania są duże i tylko 3-procentowa prowizja, nie opłacałaby się jako zarobek poboczny.

Kondziołka przyznaje, że główny dochód czerpała szajka niesumiennych sekwestratorów z nieprawnie pobieranych kosztów egzekucyjnych. kar za zwłokę i t. d.

Dlaczego Kasa Skarbowa wypłacała prowizję Kondziołce?

Kondziołka zeznaje, że w Kasie Urzędu Skarbowego nie miał nigdy trudności w otrzymywaniu pieniędzy na podstawie przedłożonych kwitów, otrzymanych od wójtów wzgl. sekretarzy gminnych. Twierdzi on, że tak skarbnik jak i rachmistrz wiedzieli doskonale o pobocznem zajęciu Kondziołki, jak również o tem, iż pieniądze mu wypłacane są jakby tylko zwrotem odsetek zaliczonych wójtom zgóry.

Jeszcze raz Kondziołka stwierdza, że robił to dlatego, iż: **wójtowie szli mu na rękę i byli mu w ściąganiu podatków pomocni".**

Gminy wystawiały kwity datowane na koniec roku budżetowego, chociaż Kondziołka wypłacał pieniądze na pół roku przed tym terminem.

Kondziołka żali się, że na tym interesie źle wychodził, bo nie zawsze zdołał ściągnąć wszystkie wymierzone podatki i opłaty. Około 20 do 30 procent płatników miało być niewypłacalnymi.

Kondziołka wykręca się...

W akcie oskarżenia podniesiony jest zarzut, że Kondziołka przywłaszczył sobie część kwot, ściągniętych z tytułu podatku gruntowego. O ile przy wstępnych zeznaniach odniosło się wrażenie, że Kondziołka przyznaje się do tego zarzutu, to w zeznaniach szczegółowych zaprzecza on temu. Twierdzi mianowicie, iż biegli w swoich sprawozdaniach popełnili grube omyłki.

Oskarżony zamierzał wykazać omyłki biegłych, jednak sprawę jego wyjaśnień odroczono do chwili przesłuchiwania go w kwestji końcowych zarzutów aktu oskarżenia.

Kondziołka zaprzecza dalej, by jakiekolwiek kwoty z podatku gruntowego przetrzymywał i twierdzi, że zawsze wpłacał cały wpływ. zgodnie z przewidzianym ustawowo terminem, t. j. w ciągu dni 14-tu. Wpłat do Kasy Skarbowej i kasy Wydziału Powiatowego dokonywać miał automatycznie w poniedziałki każdego tygodnia. Były to pieniądze, które w ciągu tygodnia zebrał od poborców.

Zeznanie to jest sprzeczne z poprzedniem, w którem to Kondziołka przyznawał się, iż z sum podatkowych wypłacał odsetki wójtom i sekretarzom oraz udzielał „bezinteresownych" pożyczek swoim znajomym i przełożonym.

Gdy przewodniczący zwrócił oskarżonemu uwagę na te sprzeczności, ten wykręca się, iż był poprzednio źle zrozumiany. Wyjaśnia dalej, że różnica polegać ma i na tem, iż wpłat na podatek gruntowy dokonywał płacąc Kasie Skarbowej całkowity wymiar podatku gruntowego danej gminy, chociaż wszyscy płatnicy podatku tego jeszcze nie uiścili. Np. gdy gmina Jeleśnia miała do płacenia 500 zł., a ściągnięto dopiero 200, to Kondziołka wpłacał do Kasy Skarbowej pełne 500 zł., brakującą kwotę uzupełniając z sum ściągniętych z innych gmin, które później wyrównywał.

Gdy oskarżonemu przedstawiono opinię biegłego Szymberskiego , nie kwestjonuje on podanych tam faktów, lecz wyjaśnia, że opóźnienia tam wykazane powstały właśnie z omawianych manipulacyj. Np. w gminie Bystra egzekutor ściągnął kwotę 200 zł. i oddał oskarżonemu. Oskarżony nie pytał już, czy pieniądze ściągnięte zostały z tytułu podatku gruntowego, czy też opłat drogowych, tylko według swego uznania wpłacał na to czy inne konto, niekoniecznie tej właśnie gminy.

Kondziołka zaprzecza, jakoby gotówkę wpłacaną przez poborców z podatku gruntowego, zużywał na cele prywatne wzgl. przetrzymywał. (n)



Oskarżony Tyczkowski.



Oskarżony Bieguń



Oskarżony Froncz.

Polityka i bomby w Austrji

Jak donoszą z Wiednia, partja Chrześcijańsko-społeczna, Landbund i Wielkoniemcy bronią się energicznie **przeciwko żądaniu dobrowolnego rozwiązania się.** Kluby parlamentarne otrzymały polecenie opróżnienia lokali, które mają być oddane do dyspozycji organizacjom stanowym. Wielkie kłopoty sprawia rządowi stanowisko chrześcijańsko-społecznych, **którzy chcą istnieć dalej jako organizacja kulturalna.** Landbund i Wielkoniemcy zostaną w każdym razie zmuszeni do rozwiązania się.

W sobotę wieczorem rzucono w Wiedniu szereg nowych petard. Jedna z nich wybuchając, **zraniła dwoje dzieci.** W niedzielę wybuchła petarda w kawiarni Wiktorja. **Dwie ranne kobiety musiano przewieźć do szpitala.** W kawiarni wybuchła panika.

AWANTURY NA ZJEŹDZIE „VOLKSBUNDU" W MYSŁOWICACH

CZĘŚĆ DELEGATÓW OPUŚCIŁA ZJAZD. — P. ULITZ NIEZADOWOLONY

W ub. niedzielę odbył się w Mysłowicach walny zjazd delegatów okręgu Mysłowickiego „Volksbundu", na którym większa grupa delegatów, reprezentujących opozycję w „Volksbundzie", w czasie dyskusji wznowiła długotrwałe wrogie okrzyki, domagając się ustąpienia p. Ulitza oraz wytykając kierownikom „Volksbundu" ich wadliwą politykę i gospodarkę finansową. W związku z tem na sali powstała przez dłuższy czas niebywała wrzawa, która byłaby się zakończyła bójką, gdyby nie obawa przed wkroczeniem na salę policji, po którą prezydjum zjazdu posłało. Wreszcie wielka część delegatów po wzniesieniu okrzyków przeciw Ulitzowi i kierownikom „Volksbundu" wkońcu dyskusji opuściła salę obrad. Jak informują, ogółem opuściło zjazd około 60 delegatów, reprezentujących opozycję „Volksbundu". Obrady z wielką trudnością zdołano doprowadzić do końca w spokoju.

Po złożeniu sprawozdań z działalności zarządu zabrał głos poseł Ulitz, który wyraził m. in. swe niezadowolenie z tego, że, mimo zawarcia polsko - niemieckiego paktu nieagresji, położenie mniejszości w Polsce nie uległo zmianie na lepsze. P. Ulitz oświadczył dalej, że mimo stałych konferencyj w tej sprawie u Wojewody, zwalnia się z dnia na dzień w przemyśle coraz większą ilość pracowników - Niemców. Wspominając o tarciach w łonie obozu niemieckiego na Śląsku p. Ulitz ubolewa, że prasa polska przy ocenie wewnętrznych stosunków niemieckich stale powołuje się na głosy miejscowej prasy niemieckiej. Wkońcu zapowiedział p. Ulitz, że celem przeprowadzenia generalnej „czystki" w „Volksbundzie" do 1 lipca br. włącznie wydano zarządzenie w sprawie nieprzyjmowania nowych członków do „Volksbundu".

Wtorek 15 Maja 1934	
	Dziś: Zofii m., Izydora
	Jutro: Andrzeja Boboli
	Wschód sł.: g. 4 m. 06
	Zachód sł.: g. 19 m. 48
	Długość dn.: g. 15 m. 44

Sprawa m. Chorzowa w Sejmie Śląskim

Komisja samorządowa zgodziła się już na utworzenie miasta Chorzowa

Na wyznaczonem na środę, 16 bm. godz. 15, plenarnem posiedzeniu Sejmu Śląskiego poza sprawą upaństwowienia Śl. Konserwatorjum Muzycznego, m. in. zadecydowana będzie również sprawa przyłączenia Chorzowa i Nowych Hajduków do Król. Huty oraz sprawa utworzenia miasta pod nazwą „Chorzów".

Na dwóch z rzędu posiedzeniach komisja administracyjno-samorządowa Sejmu Śląskiego wyraziła jednogłośnie zgodę na zrealizowanie tego projektu. Obecnie zapadnie już tylko decyzja w tej sprawie na plenarnem posiedzeniu Sejmu Śląskiego w dniu 16 bm.

Samodzielna do tej pory gmina Nowe Hajduki liczy 6.300 ludności, a obszar jej wynosi 85 ha, Chorzów zaś liczy 15.000 ludności, a obszar Chorzowa wynosi 1.573 ha. Po włączeniu obu gmin do miasta, nowe miasto Chorzów będzie liczyło 104.000 ludności, a obszar jego będzie wynosił 2.290 ha.

Po wejściu w życie wspomnianego projektu należy się liczyć z natychmiastowem rozwiązaniem dotychczasowych rad gminnych wzgl. miejskiej i z powołaniem do życia komisarycznej rady miejskiej Chorzowa.

Po zlikwidowaniu prywatnej rafinerji

posądzili urzędników o kradzież i co z tego wynikło?

Małżonkowie Jan i Marja Katryniokowie, rodzice 6 dzieci, zam. w w Okrągliku, gm. Kamienica, pow. Lubliniec, zostali oskarżeni o fałszywe doniesienie do Sądu Grodzkiego w Lublińcu, oraz o zniewagę. Tło sprawy jest następujące:

W dniu 18 listopada ub. r. dowiedziała się lotna brygada Kontroli Skarbowej, że Katryniokowie trudnią się odkażaniem denaturatu, urządzając u siebie małą rafinerję. Na skutek tego doniesienia, przeprowadzono w domu Katryniοków rewizję domową, w asystencji policji i 6 urzędników brygady. Urzędnicy natrafili przy rewizji na ślady prowadzenia niedozwolonego procederu i skonfiskowali maszynkę do mielenia mięsa, która służyła do mielenia węgla drzewnego potrzebnego do oczyszczania denaturatu, dwie bańki wiadro, jedną butlę, oraz... koszulę męską, którą wycierano rozlany na podłodze płyn.

Katryniokowie, którzy czuli się pokrzywdzeni, wystosowali doniesienie do Sądu Grodzkiego w Lublińcu, w którem zarzucali urzędnikom, że wymienione przedmioty zostały im skradzione. Oprócz tego miano im skraść 200 zł., w gotówce. Doniesienie było podpisane przez obu małżonków. Domagali się oni zwrotu zajętych przedmiotów, przeprowadzenia dochodzeń i surowego ukarania winnych urzędników.

Rozprawa sądowa, która odbyła się 12 b. m. przed Sądem Okręgowym w Lublińcu wykazała bezpodstawność czynionych urzędnikom zarzutów, wobec czego K. skazani zostali po 2 miesiące więzienia bez zawieszenia, 10 zł. opłaty sądowej i ponoszenie kosztów sądowych. (pg)

Sądowe echa fatalnych strzałów dzierżawcy majątku do rzekomych kłusowników

W dniu 12 bm. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Lublińcu rozprawa sądowa przeciw Janowi Gawlikowi z Wlk. Łagiewników, pow. Lubliniec, dzierżawcy majątku w Lipiu, oskarżonemu o zadanie ciężkiego urazu cielesnego spowodowanego wystrzałem z fuzji.

W dniu 4 stycznia br. około godz. 16 wyszedł oskarżony z fuzją na polowanie na swój majątek w Lipiu. Na polach swych zauważył on nagle 2 obcych mężczyzn. Osobnikami tymi byli Piotr Zdrzałek i Wiktor Borszcz, zamieszkali w Lubecku, pow. Lubliniec, którzy dnia krytycznego szli do Lisowic, celem założenia żelazek (potrzasku) na tchórze. Zobaczywszy Gawlika, Z. i B. porzucili żelazka i udali się w dalszą drogę na miejsce, gdzie ukrył się G. Gdy znaleźli się w pobliżu G. w odległości około 18 m., G. zawezwał ich do podniesienia rąk. Na zawołanie to, Zdrzałek i Borszcz odwrócili się i zaczęli uciekać w kierunku Lubecka. — Wobec tego oskarżony strzelił do uciekających i zranił Zdrzałka w obie nogi poniżej kolan. Wobec tego, że Z. i B nie stanęli, G. dał drugi strzał z odległości 25 mtr., raniąc Zdrzałka w pośladek i plecy. — Trzecim strzałem z odległości 45 mtr. zranił B. Borszcza. Zdrzałek odstawiony został do szpitala w Lublińcu. Badanie lekarskie wykazało, że Zdrzałek otrzymał 18 śrutów, z których jeden tylko wydobyto przy operacji, reszta zaś pozostała w jego ciele. — Zdrzałek przebywał w szpitalu 38 dni. G. tłumaczył się przed sądem, że strzały odeszły mimo jego woli i że działał w obronie własnego życia. Przewód sądowy, zeznania świadków Zdrzałka i Borszcza oraz biegłych, lekarza p. dr. Szunera z Lublińca i rusznikarza, plutonowego 74 p. p., p. Wróbla, wykazały winę oskarżonego, wobec czego G. został skazany na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata, 40 zł. opłaty sądowej i ponoszenie kosztów sądowych. Oprócz tego zasądzono go na zapłacenie Zdrzałkowi 200 zł za wyrządzony ból. (pg)

Miesiąc więzienia za płaszcz

Na zabawie w Czernicy w dniu 14 listopada ub. r. skradli Wilhelm Tomaszek i Rudolf Bienke płaszcz męski na szkodę niejakiego Henryka Michalskiego. Niejaki Teodor Figura dopomógł sprawcom do ukrycia łupu. Sąd na rozprawie w dniu 8 bm. w Rybniku po przesłuchaniu świadków skazał Tomaszka i Bienkego po miesiącu więzienia, zawieszając wykonanie kary na 2 lata. Figura dostał miesiąc aresztu również z zawieszeniem na dwa lata.

„Detektyw" Gójny

W ub. sobotę odbyła się w Sądzie Okręgowym w Król. Hucie rozprawa przeciw kilkakrotnie już za oszustwa karanemu Józefowi Gojnemu z Król. Huty, który ogłaszał się w styczniu br. w dziennikach, polecając się jako „wytrawny detektyw". Wkrótce też zjawiło się u niego dwóch klijentów, którzy zapłacili mu zgóry za przeprowadzenie wywiadu. G. jednak wywiadów tych nie przeprowadził. — Sąd skazał oszusta na 9 miesięcy więzienia.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 20 „Wielki Koncert Oratoryjny na L. O. P. P.".
ŚRODA: g. 20 „Pani Chorążyna".
CZWARTEK: g. 20 „Ten i tamten" (premjera).
PIĄTEK: g. 20 „Ten i tamten".
SOBOTA: g. 20 „Rodzina".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Za pieniądze". Casino: „Kamiętni bochankowie". Colosseum: „Byłem ci wierny". Palace: „Śpiew, całus, dziewczyna". Rialto: „Cesarskie łowy". Union: „Rome - Express".

KRÓL. HUTA. Roxy: „King-Kong" i „Pokonani zwycięzcy". Apollo: „Zagłada" i „Życie bez jutra". Colosseum: „Sześć żon króla Sinobrodego" i „Straceniec".

RYBNIK. Pałac: „Wyspa zatraconych dusz". Apollo: „Katarzyna Wielka".

BIELSKO. Miejskie: „Urwis z Hiszpanji".

BIAŁA. Miejskie: „Adjutant Jego Wysokości".

KINA W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Romans Mańki Gresslnoj". Eden: „Schowajcie swoje smutki". Palace: „Hymn Poganina".

BĘDZIN. Apollo: „Shańbiona". Światowid: „Iskor". Nowości: „Nocny lot".

DĄBROWA. Ars: „W twoich ramionach". Bajka: „Klub dżentelmenów" i „Mężowie i żony".

ZAWIERCIE: Stella: „Biała lilja".

RADJO.

ŚRODA, 16 MAJA 1934 R.

Katowice, 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Płyty. 15.00 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.20 Utwory jazzowe na dwa fortepiany. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.35 Walce i tanga w wyk. p. Zofji Bulatówny — śpiew. 17.10 Utwory na klarnet. 18.10 Muzyka lekka. 18.50 Płyty. 19.10 „Przyszłość geologiczna Śląska". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Koncert solistów. 20.35 Recital fortepianowy. 21.00 Trąbka oraz capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.17 Wieczór pieśni cygańskiej. 22.20 Muzyka taneczna.

— W MIEJSCE WIEŃCA NA TRUMNĘ ŚP. GÓRY Sodalicja Inteligencji Męskiej w Katowicach złożyła na cele charytatywne Związku „Caritas" Diec. Katowickiej dar w wysokości 30 zł. zamiast wieńca na trumnę śp. Sodalisa Jana Góry, emer. naczelnika gminy Szarlej. Za hojny ten dar składa „Caritas" w imieniu najbiedniejszych serdeczne „Bóg zapłać".

— 76 LETNI CZYTELNIK „SIEDMIU GROSZY". W dniu 15 bm. rb. b. dozorca kopalni „Richtera" p. Jan Skolik w Siemianowicach, obchodzi 76-tą rocznicę swych urodzin. P. Skolik był zawsze pilnym czytelnikiem „Siedmiu Groszy". Sędziwemu Jubilatowi przesyłamy życzenia „Ad multos annos"!

— P. EMANUEL JANIK Z KATOWIC, ul. Francuska 37 prosi nas w związku z zajściem między p. Breslauerem a jego lokatorem Kladligiem, podczas którego p. Breslauer poparzony został kwasem solnym, o wyjaśnienie, że po zajściu tem nie zbiegł ani też nie uciekał, lecz wspólnie z Kladligiem udał się do III komisarjatu, gdzie spisano z Kladligiem protokuł, a p. Janika pozostawiono na wolnej stopie.

— Z PŁYWALNI MYSŁOWICKIEJ. — W związku z rozpoczynającym się sezonem pływackim na pływalni mysłowickiej wprowadzono szereg udogodnień i urządzeń dla bezpieczeństwa kąpiących się. Pływalnia mysłowicka posiada obecnie aparat ratowniczy, wartości około 2 tys. zł., pozwalający nurkowi przebywać pod wodą pół godziny. Dwóch kąpielowych czuwa nad bezpieczeństwem kąpiących się. Aby ułatwić korzystanie z pływalni także niezamożnym, wprowadzono specjalne bilety ulgowe okresowe dla młodzieży i dla rodzin.

— STAN ZARAŹLIWYCH CHORÓB ZWIERZĘCYCH w województwie Śląskiem według stanu z dnia 1 mja 1934 r. przedstawia się następująco: świerzb koni: pow. Świętochłowicki gm. Brzozowice — Kamień 1, Brzeziny Śl. 1; wścieklizna: powiat Cieszyn: gm. Cieszyn 1, pow. Katowice, gm. Katowice 1, powiat Pszczyna, gm. Piotrowice 1, powiat Rybnik, gm. Radlin 1. Pomór i zaraza świń: powiat Bielsko: gm. Grodziec 1, powiat Cieszyn: gm. Kaczyce Dolne 1, powiat Lubliniec: gm. Wlk. Łagiewniki 1, powiat Pszczyna: gm. Pniowy 1, Mizerów, Łęka 1, Warszowice 1, Golasowice 1, Krzyży 1, powiat Tarn. Góry: gm. Rybna 1. Różyca świń: powiat Bielsko: gm. Haźlach 3, Górki W. 1, Goleszów 1, Barnowice 1, Lipowiec 1, powiat Katowice, gm. Wełnowiec 1, powiat Pszczyna: Kuszowice 1, Poręba 3, Ornontowice 1, powiat Rybnik, gm. Knurów 1, Gaszowice 1, powiat Świętochłowice, gm. W. Hajduki 1, W. Piekary 1, powiat Tarn. Góry, gm. St. Miasto 1.

— KONFERENCJA WYWIADOWCZA W GIMNAZJUM PAŃSTW. W KATOWICACH. Ostatnia konferencja wywiadowcza dla rodziców uczniów Gimnazjum Państwowego w Katowicach, w bież. roku szkolnym odbędzie się w środę, 16 bm. od godz. 16.30 do 19.30. — Przed konferencją o godz. 15.30 odbędzie się w auli gimnazjum zebranie wszystkich matek, zwołane przez Wydział Rady Rodzicielskiej.

— NAWET PODPISU OJCA NIE WOLNO PODRABIAĆ. Niejaki Franciszek Gorol, syn gospodarza, zam. w Kamienicy, pow. Lubliniec, z zawodu student budowniczy, oskarżony był o podrobienie podpisu ojca swego na wekslu na kwotę 1.000 zł. Na rozprawie udowodniono oskarżonemu zarzucony mu czyn, za co G. skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, 20 zł. opłaty sądowej i ponoszenie kosztów sądowych.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— ZJAZD DELEGATÓW ZW. NAUCZ. POLSKIEGO. W szkole powszechnej imienia Prausa w Sosnowcu, obradował w niedzielę zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa polskiego Zagłębia Dąbrowskiego. — Na zjazd przybyli delegaci w liczbie około 100 osób oraz liczni przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych i szkolnych. Zjazd udzielił zarządowi absolutorjum i dokonał wyboru nowych władz Związku.

— KRADZIEŻ BIŻUTERJI W BĘDZINIE. 12 bm. z mieszkania Chany Herszkopf skradziono biżuterję i gotówkę, ogólnej wartości 1.300 złotych

— HANKA ORDONÓWNA W SOSNOWCU. Dziś, o godz. 20 w teatrze miejskim w Sosnowcu wystąpi jeden raz znana pieśniarka polska Hanka Ordonówna.

— POSIEDZENIE, KTÓREGO NIE BYŁO. W ub. środę w Czeladzi miało się odbyć posiedzenie rady przybocznej, które nie doszło do skutku, z powodu... braku radnych. Panowie radni w tym czasie brali udział w zebraniu przedwyborczem, co jest zupełnie zrozumiałem ze względu na kończącą się kadencję z konieczności zapewnienia sobie znowu mandatów.

— ZBOŻE NA... BUDOWĘ SZKÓŁ. Wydział Powiatowy Zawiercia, gminom Rokitno Szlacheckie i Niegowa, przydzielił po 15 tys. kg. zboża, z przeznaczeniem dla Komitetu Budowy Szkół w Niegowie i Chruszczobrodzie, jako ekwiwalent za pracę.

— ZBIEGLI Z ARESZTU. Władysław Krzykała i Antoni Karwa, złodzieje, zbiegli z aresztu policyjnego na Piaskach.

— TAJEMNICA KRADZIEŻY. Rabunek 20 tys. zł. z mieszkania Aby Birenfrajnda w Sosnowcu (ul. Warszawska), o czem donosiliśmy przedstawia się b. tajemniczo. Jest charakterystyczne, że B. wyszedł na spacer, pozostawiając zupełnie niezabezpieczoną tak poważną sumę pieniędzy. — Szczegółów śledztwa ujawniać narazie nie możemy.

— BONY FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO. W Izbie Przem.-Handl. w Sosnowcu odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłu, na której uchwalono podjęcie akcji propagandowej wśród sfer pracowniczych, celem zapoznania ich z korzyściami wynikającemi z przyjmowania bonów Funduszu Inwestycyjnego.

Powody zamknięcia kopalni „Helena"

DZIERŻAWCA SPOWODOWAŁ DECYZJĘ WŁADZ

Jak nas informują, kopalnia „Helena" zamknięta została na skutek zarządzenia Urzędu Górniczego w Dąbrowie, który zażądał od obecnego dzierżawcy Rechnica, przedstawienia umowy na eksploatację, od właściciela, którym jest Towarzystwo Sosnowieckie. P. Rechnic umowy takiej nie przedstawił, wobec czego Urząd Góniczy kopalnię zamknął.

W ub. poniedziałek interwenjował w urzędzie przedstawiciel Klas. Zw. Górników, którego zapewniono, że żadnych innych względów nie brano pod uwagę. Ciekawem jest jednak, dlaczego dotychczas urząd nie żądał umowy.

Faktem jest, że 300 rodzin górniczych pozbawiono pracy i chleba, wyrzucając ich brutalnie na bruk.

Okoliczność ta jest ważniejsza jak wszelkie formalności, to też przypuszczać należy, że Urząd Górniczy zmieni swoją decyzję.

Moralna odpowiedzialność za przyszłość 300 rodzin, ciąży na Urzędzie Górniczym.

Krwawa tragedja rodzinna w Mysłowicach

Kolejarz zabił szwagra. — Przyczyną zabójstwa niesnaski rodzinne

Dnia 13 bm. o godz. 20,30 wydarzyła się **w Mysłowicach krwawa tragedja rodzinna, której ofiarą padł restaurator Centralnej Targowicy Mcihał Panfil z Mysłowic (Polna 1).** Tragedja ta rozegrała się **na wiadukcie kolejowym w Mysłowicach.**

Bliższe okoliczności tej tragedii są **bardzo zagadkowe.** Gdy śp. Panfil szedł **w towarzystwie swego szwagra, emer. kier. parowozowni,** Leona Kamińskiego, ten ostatni **wydobył nagle rewolwer z kieszeni i strzelił dwukrotnie do Panfila,** który na miejscu **wyzionął ducha.** W towarzystwie obu mężczyzn **znajdowały się obie żony.**

Zabójca **po dokonanym czynie zbiegł początkowo,** a o godz. 0,30 **stawił się dobrowolnie do dyspozycji policji,** która osadziła go w areszcie. Zabójca **wręczył kom. Sikorze swój rewolwer.**

W związku z powyższem informują dodatkowo, że **śp. Panfil otrzymał postrzał w głowę, drugi zaś w plecy.** W chwili, gdy Kamiński widział szwagra swego leżącego na ziemi, **wystrzelił jeszcze kilkakrotnie do Panfilowej, chybiając jednak na szczęście.** Zabójca **wygrażał się już raz z końcem ub. roku, że zabije Panfila i jego żonę.** Przyczyną zabójstwa, jak słychać, **były zakorzenione od dawna już niesnaski rodzinne.**

Zderzenie 4 samochodów w Ochojcu

na szczęście tylko jeden szofer odniósł rany

Dn. 14 bm. o godz. 16,20 wydarzyła się **wśród niezwykłych okoliczności w Ochojcu pod Katowicami wielka katastrofa samochodowa, w wyniku której uległy dwa samochody prawie zupełnemu zdemolowaniu, a jeden częściowemu,** a pozatem **ciężko ranny został szofer Ewald Matysik z Król. Huty, właściciel samochodu.**

O wymienionym czasie podążał w kierunku Katowic samochód ciężarowy, **ciągnący za sobą na łańcuchu samochód osobowy. W pewnej chwili samochód ciężarowy zatrzymał się nagle, wskutek czego osobowy wjechał na niego i uległ częściowemu zniszczeniu.**

Tuż za wymienionemi samochodami jechał własnym samochodem ciężarowym kierowca Ewald Matysik z Król. Huty, który **zamierzał wyminąć przepisowo oba samochody, po lewej stronie został jednak w tej samej chwili najechany z boku przez nadjeżdżający z przeciwnej strony samochód ciężarowy Śl. 10175, wskutek czego samochód Matysika wywrócił się do rowu i uległ zniszczeniu, a M. odniósł głęboką ciętą ranę na głowie.**

W tej samej chwili nadjechał **autobus Śl. Linij Autobusowych z kierunku Katowic, którego szofer nie tracąc przytomności umysłu wspólnie z konduktorem obandażował rannego i odstawił go autobusem do szpitala w Mikołowie.** Stan M. nie jest groźny.

Awantury poborowych w Czerwionce

W ub. sobotę odbywały się w Czerwionce wpisy poborowych przed komisją wojskową, na które z całego okręgu przybywali młodzi ludzie. Około godz. 8-mej przyjechało furmanką z Przyszowic **37 poborowych, którzy, mijając ul. Furgoła w Czerwionce wykrzykiwali żywiołowo „Heil".** Następnie przed lokalem urzędowania komisji poborowej **ci sami sprawcy wszczęli awanturę, która niebawem przeistoczyła się w bójkę.** Dzięki natychmiastowemu wystąpieniu policji, zdołano awanturników poskromić, przyczem przytrzymano kowala Wilhelma **Zorgała,** robotnika Wojciecha **Piszczołoka** i murarza Rajmana **Widerę,** wszystkich z Przyszowic.

8-letnia dziewczynka złodziejką

W Czeladzi przed kilku dniami miała miejsce niezwykła historja, której bohaterką jest 8-letnia dziewczynka, **Czesława Skoczna ,ul. Gawrońce.**

Dziewczynka często odwiedzała mieszkanie znajomej pani Marji Massalskiej przy ul. Zamurnej 3, gdzie była nawet mile widzianą. Okoliczność tę dziecko postanowiło wyzyskać i pewnego razu, będąc sama, **skradła 10 zł. poczem ulotniła się.**

Biedne dziecko, które w domu niema rozkoszy, widząc pieniądze nie mogło powstrzymać się od pokusy przywłaszczenia i w tak młodym wieku wkroczyło już nan drogę przestępstwa.

Śmierć na hałdzie

Na hałdach huty „Pokój" znaleziono zwłoki mężczyzny, przyczem stwierdzono, że **udusił się on na skutek wydobywających się gazów.** Jak się okazało, są to zwłoki . Leona Szczyrby z Lipin. Ostatnio Szczyrba **zbierał węgiel z hałdy i tam też sypiał.** Prawdopodobnie zatrucie gazami nastąpiło podczas snu.

Tajemnicza ucieczka ucznia z Czeladzi

Zaopatrzony w pieniądze i zegarek opuścił dom rodzicielski

Z Czeladzi donoszą o niezwykłej ucieczce **15-letniego ucznia miejscowej 7-klasowej szkoły powszechnej Stanisława Stewczyka.**

Jeszcze 2 bm. chłopiec opuścił dom, wyjeżdżając w niewiadomym kierunku. Na drogę zabrał sobie 24 zł. gotówki, zegarek niklowy i zapasowy garnitur granatowy, poczem zniknął z domu.

Nieobecność chłopca matka spostrzegła na drugi dzień, nie meldowała jednak o tem policji, przypuszczając, że chłopak wróci. Kiedy jednak nadzieja zawiodła, zawiadomiła policję, która rozesłała listy gończe.

Chłopiec jest wzrostu wysokiego, długie ręce, odstające uszy, szatyn, twarz owalna. Co jest powodem ucieczki, nie wiadomo, przypuszczalnie jednak może to być obawa, przed złą cenzurą.



W niedzielę odbył się mecz piłki nożnej w Katowicach - Załężu o mistrzostwo Ligi Śląskiej pomiędzy „Naprzodem", a K. S. „06" z wynikiem 3:2. Na ilustracji zwycięska drużyna „Naprzodu" — mistrz Ligi Śląskiej.

Szajka przemytników kamieni do zapalniczek

Śląska straż graniczna wpadła na trop szajki przemytniczej, trudniącej się **przemytem kamieni do zapalniczek z Niemiec do Polski.** Hersztem szajki przemytniczej był Konrad Zernik, szofer i Józef Brandys, były konduktor tramwajowy. Obu aresztowano. **25 kg. kamieni zapalnikowych znaleziono podczas rewizji garażu towarzystwa przy ulicy Zamkowej.** Równocześnie aresztowano Jakóba Wajsmana i Szaję Mydlarza z Sosnowca, przemytników kamieni zapalnikowych. Przemycone kamienie pochodzą z firmy Hemes w Bytomiu, której właściciele Karmański i Rudoler **posiadali monopol na nielegalny eksport kamieni do Polski.**

Łuna pożarów nad powiatem Pszczyńskim

Ogólne straty wynoszą 14.000 złotych

Dn. 12 bm. wybuchł w domach nr. 3 i 5, należących do kolonji ks. Pszczyńskiego w **Murckach** pożar, na skutek czego **uległy zniszczeniu dachy obu domów.** Powstała stąd **szkoda sięga sumy 3.000 zł.** Jak zdołano ustalić pożar wybuchł na skutek **nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.** W stodole Franciszka Jochemczyka w **Pasieczni,** pod Lędzinami, wybuchł pożar, który **strawił całą stodołę. Pożar przeniósł się również na sąsiednią stodołę Wiktora Rozmusa, która uległa również zniszczeniu.** Szkoda wynosi **około 1.000 zł.**

W czasie przechodzącej burzy **piorun uderzył do zabudowań Augustyna Karkoszki w Górce,** na skutek czego uległa **zniszczeniu szopa oraz przybudówka.** Strata wynosi 2000 złotych.

W ub. niedzielę w godzinach wieczornych wybuchł pożar w domu Józefa Nowaka w **Łące,** który uległ zupełnemu zniszczeniu. — Wobec sprzyjającego wiatru ogień **przeniósł się na sąsiednie zabudowania Jadwigi Sieburowej, które również spłonęły.** Spalone domostwa przedstawiają wartość **około 8.000 zł.**

Tragiczna jazda motocyklem

W Szarleju wydarzył się w ub. sobotę **tragiczny w skutkach wypadek motocyklowy.** Plutonowy **Majkowski** wspólnie z kapralem **Miozgą** z 3 pułku ułanów, z Tarn. Gór, jechał wzdłuż ulicy, gdy nagle **w pewnej chwili wjechał na motocykl jadący rowerem Morawiec z Bytkowa.** Siła zderzenia była tak wielka, że **kierujący motocyklem, plut. Majkowski spadł z motocyklu, odnosząc na szczęście stosunkowo lekkie obrażenia.** Natomiast kapral **Miozga siłą zderzenia wyrzucony został z siodła, przyczem odniósł ciężkie wewnętrzne obrażenia.** Morawiec doznał m. in. **silnego wstrząsu mózgu.** Wszystkich trzech odstawiono do pobliskiego szpitala.

Pamiętaj o bezrobotnych

„Miłe" stosuneczki w Ubezpieczalni Społecznej

10 miesięcy czekał na kurację, wreszcie zmarł bez niej

Z Wojkowic Komornych donoszą nam **o strasznych przeżyciach robotnika kop. „Jowisz", dziś już śp. Błażeja Żurka,** rzucających **charakterystyczne światło na stosunki w Ubezpieczalni Społecznej.**

Nieszczęśliwy, jak setki jego kolegów, wskutek ciężkiej pracy i braku odżywienia, **zapadł na t. zw. „proletarjacką chorobę", gruźlicę,** i zwrócił się o pomoc do Ubezpieczalni. Jeszcze w sierpniu ub. roku Komisja Lekarska przeznaczyła **chorego robotnika na kurację do Bystrej.** Od tej pory **upłynęło 10 miesięcy, a nieszczęśliwy nie mógł doczekać chwili wysłania go na kurację.** Co miesiąc regularnie zgłaszał się do dr. Ferbera w Będzinie, u **którego ugrzęzły akta,** lecz mimo interwencji delegata robotników, **zmuszony był pozostać nadal w... Wojkowicach.**

Orzeczenie komisji pozostało **tylko orzeczeniem.** To też nieszczęśliwy, który mimo strasznej choroby i gorączkowego stanu, ostatkiem sił wlókł się do kopalni, **zmuszony był pracować, żeby nie umrzeć z głodu.**

Wreszcie doczekał się **wybawienia, bo dnia 11 bm. zmarł.** Skandaliczna ta sprawa, przedstawiająca **niezdrowe stosunki w Ubezpieczalni,** dla której życie ludzkie, **nie posiada żadnego znaczenia, zasługuje na ostre napiętnowanie.**

Sprawa ta, którą niech osądzi opinja publiczna, dowodzi, **dla kogo potrzebna jest „Ubezpieczalnia Społeczna"...**

Odpowiedzi Redakcji

J. P. Rożdzień. Nadesłana fotografja nie nadaje się do reprodukcji.

A. S. Siemianowice. Jak wyżej.

Stała Czytelniczka 1544. Należy się zwrócić z zapytaniem do Ministerstwa Skarbu, dział Towarzystw Ubezpieczeniowych w Warszawie.

„Wydra". 1) Można. 2) Rekordu w łamigłówkach dotychczas nikt nie ustalił i nie próbuje ustalać, gdyż jest to taki dział rozrywek umysłowych, w którym nie można ustalać żadnych rekordów. Następne pytania siłą rzeczy stają się nieaktualne. 3) Narazie wprowadzić nie możemy.

NARZECZONA SKAZAŃCA

109)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie, skąd udało mu się zbiec. W czasie ucieczki spotkał Marceli księżnę Roubimont, która zakochała się w nim i pragnąc zmusić go do zostania jej kochankiem, porwała jego narzeczoną, Adrjannę. Marceli postanowił uwolnić ukochaną z rąk niegodziwej kobiety i porozumiał się z uwięzioną. Za parą godzin wszystko się miało rozstrzygnąć...

*

Modliła się. Marceli tymczasem zeszedł po cichu do sieni na dole, aby otworzyć grube, wielkie, cieżie drzwi portyk.

Oparły się one jednak jego wysileniom. Klucza nie było w zamku. Gdzie mógł być?

Gdy Marceli był jeszcze na dole w przedsionku, dały się wkrótce słyszeć głosy z góry, z apartamentów, zajmowanych przez księżnę.

— Niema go, pokój jest próżny! —mówiła księżna do służącej, którą zbudziła i z którą przeszukiwała zamek. — Przedewszystkiem zobaczymy, czy ta dziewczyna uciekła.

Marceli słyszał, że księżna udała się na piętro, na którem była zamknięta Adrjanna.

Tym sposobem znalazł czas na ukrycie się w ciemnym, bocznym kurytarzu.

Gdy księżna przekonała się, że Adrjanna znajduje się jeszcze na górze, zeszła na dół ze służącą, niosąc świecznik i kazała obudzić burgrabiego.

Służący, który pełnił te obowiązki, ubrał się prędko, jak mógł i pośpieszył do pani zamku.

Księżna rozkazała otworzyć drzwi portyków i wyszła szukać śladów zbiega, a potem powróciła do zamku, w przekonaniu, że Marceli musi powrócić, skoro Adrjanna pozostała na górze.

Drzwi portyku zamknięto wprawdzie napowrót, ale burgrabia pozostawił klucz w zamku.

Gdy księżna i jej towarzyszka oddaliły się i spokój zapanował znowu, a nawet można się było spodziewać, że nie nastąpi żadna przeszkoda, Marceli opuścił swoją kryjówkę i wrócił do ciemnego przedsionka.

Ku niemałej swojej radości znalazł klucz w zamku. Mógł zatem uciec z Adrjanną, byleby ją uwolnił z jej pokoju.

Ponieważ wiedział, gdzie mieszkała służąca, której księżna dało klucz do przechowania, postanowił zatem raczej pójść po ten klucz niż drzwi wysadzać gdyż hałas łatwo mógłby zostać usłyszanym. Wszedł na pierwsze piętro, doszedł po cichu aż do drzwi, które prowadziły do pokoju służącej i przekonawszy się, że już zasnęła, otworzył je ostrożnie.

Macając z największą ostrożnością, znalazł stół, a na nim kilka kluczy, które służąca tam położyła.

Powoli, aby się nie zdradzić szmerem, brał te klucze, jeden po drugim i wymknął się ostrożnie z pokoju, zamykając za sobą drzwi, jak można najciszej.

Gdyby jeden z tych kluczy nadał się do drzwi, droga do wolności stałaby dla niego i dla Adrjanny otworem.

Pobiegł szybko na górę i zbliżył się ostrożnie bez najmniejszego hałasu do pokoju, w którym Adrjanna z największą niecierpliwością oczekiwała jego powrotu.

Usłyszała nareszcie, że ktoś kładzie klucz do zamku.

— To ja! Bądź spokojna! — szepnął głos Marcelego.

Klucz nie był właściwy, musiał próbować drugi i trzeci, aż nareszcie trafił na dobry. Obrócił go ostrożnie w zamku i drzwi się otworzyły.

W chwilę potem Adrjanna i Marceli oświetleni blaskiem księżyca, wdzierającym się przez okno, padli sobie w objęcia.

— Uciekajmy prędko, moja droga! — szepnął Marceli.

— Tak, uciekajmy... Opuśćmy ten dom! — odpowiedziała Adrjanna.

Marceli ujął rękę narzeczonej. Wyszedł z nią po cichu z pokoju i przeprowadził ją przez ciemny kurytarz ku schodom. Zeszli ostrożnie i bez szmeru na dół.

Gdy przybyli do przedsionka, Marceli otworzył wielkie drzwi portyku, Zaskrzypiały trochę, ale nikt tego nie słyszał, widocznie wszyscy nad ranem byli w głębokim śnie pogrążeni.

Oboje dostali się na wolność. Owionęło ich świeże powietrze nocy. Księżyc jasno oświetlał plac przedzamkowy.

Marceli pozostawił drzwi otwarte

grabinę i wybuchnął tym szalonym śmiechem. Wstrząśnienie umysłu, wywołane tem nagłem spotkaniem, było zbyt potężne na osłabiony i wycieńczony organizm biednego Narcyza, wzruszeniu temu, które weń gromem uderzyło, nie mógł się oprzeć, duch jego pozbawiony sił przez wieloletnie cierpienia złamał się w tej chwili, gdy ujrzał swoją żonę, swoją Joannę kochankę króla, margrabinę Pompadour.

Straszna ta niespodzianka pomieszała jego umysł; książę Beaufort i jego powiernik Marillac cieszyli się może, że w zastawionej przez siebie sieci znajdą dwa trupy, gdyby margrabina umarła, a Narcyz skończył jako obłąkany.

Co ich obchodziło, że powzięte przez nich zamiary inni przypłacają życiem! Główną rzeczą dla nich było



Oboje dostali się na wolność...

i poszedł z Adrjanną do stajni, położonej w pewnem oddaleniu.

Otworzył drzwi do niej i wyprowadził swego konia, który dobrze już wypoczął po podróży. Osiodławszy go szybko, wskoczył na konia i wsadził na niego Adrjannę.

— Musi unieść nas oboje! — rzekł dając koniowi ostrogę.

Puścili się oświetloną przez księżyc drogą. Romantyczny był widok dwojga kochanków, jadących w czasie nocy miesięcznej na jednym, dzielnie naprzód pomykającym, koniu.

Wkrótce znikli oboje pomiędzy drzewami w oddali.

XXI.

ŚMIERĆ OBŁĄKANEGO

Gdy margrabina Pompadour padła omdlona na fotel, gdy damy pałacowe przerażone skupiły się koło niej i gdy się rozbiegnięto po lekarzy dworskich, ponieważ kurcz serca zagrażał jej życiu, Narcyz wyprostował się.

Ręka Joanny osunęła się z jego ręki... Klęczał jeszcze na dywanie... ale gdy się obejrzał, zobaczył dokoła tylko obce twarze, patrzące na niego ze zdziwieniem i przestrachem.

Nikt nie miał odwagi zbliżyć się do obdartego człowieka, nikt nie zdawał sobie jasno sprawy z tego, co zaszło. Mniemano, że ten podupadły człowiek jest bratem lub kuzynem margrabiny, czyniono najdziwniejsze przypuszczenia i tylko obecna właśnie przy tej scenie margrabina d'Estrades zaczynała zgadywać wszystko.

Nagle rozległ się po salonie śmiech głośny, ale taki dziki, tak przykry, że wszystkich przejęło uczucie przerażenia. Śmiech ten brzmiał strasznie. Warjat tylko mógł się tak śmiać.

Narcyz powstał, spojrzał na obumarłą na rękach kobiet leżącą mar-

to tylko, żeby ich plany im się powiodły.

Margrabinę Pompadour wyniesiono obumarłą w fotelu z salonu do innych pokojów, Narcyz zaś zaczął okazywać tak wyraźne pierwsze oznaki obłąkania, że z ostrożnością wszelką usunięto go i umieszczono w oddalonym pokoju, w którym nie mógł być niebezpiecznym.

Gdy lekarze zebrali się przy łożu margrabiny i podjęli wszelkie starania, aby ją przywrócić do życia, co im się nareszcie po wielu trudach powiodło, jeden z nich poszedł do obłąkanego, aby go wybadać i dać sąd o jego stanie. Narcyz siedził w fotelu i rozmawiał ze swoją Joasią, jak gdyby od rozstania się jego z nią nie upłynęły lata, jak gdyby jeszcze była jego żoną. Przytem od czasu do czasu śmiał się uszczęśliwiony, zacierał ręce, a gdy doń wszedł lekarz, zawołał:

— Ah! tak, wiem już wiem!... Jesteś pan nowym dyrektorem! Bardzo mi przykro, kochany panie, ale teraz nie grywam! Chwilowo przynajmniej nie! Ożeniłem się!

Lekarz zbliżył się do obłąkanego, w którym zaczął się budzić niby jakiś cień przytomności, gdyż zerwał się i oddalił się.

Obłęd napiętnowany był tak wyraźnie na zapadłej jego twarzy, w oczach szklanych, to znowu ponuro błyskających, że lekarz dowiedział się odrazu, czego się chciał dowiedzieć.

W nocy margrabina odzyskała zupełnie przytomność. Książę Beaufort i jego pomocnik nie osiągnęli zatem w zupełności celu, jakiego dopiąć chcieli tym zręcznie ułożonym figlem, przynajmniej co do margrabiny, gdyż spotkanie z Narcyzem, które ją miało obalić, zrobiło wprawdzie niejakie wrażenie, ale nie mogło dać powodu do jej upadku, gdyż król się nawet o nim nie dowiedział.

Margrabina przypomniała sobie dokładnie wszystko, co zaszło. Była napozór także zupełnie spokojna i pytała się tylko o Narcyza Rameau, który wieczorem u niej się ukazał.

Zatajono przed nią, że dostał obłąkania. Nazajutrz jednak, gdy margrabina zupełnie już przyszła do siebie i wstała, nie można było temu zapobiec, żeby nie dowiedziała się prawdy.

Wpływ, jaki napomknienia dam pałacowych na nią wywierały, był przestraszający. Z początku zdawała się nie rozumieć półsłówek, ale rozdrażnienie jej powiększało się tak dalece, że wreszcie nie miano odwagi ukrywać przed nią całej prawdy.

Wkrótce jednak osoby, które ją otaczały, zaczęły żałować, że jej udzieliły tej wiadomości, która o mało nie zabiła margrabiny.

W pierwszej chwili wysłuchała jej w osłupieniu, następnie płaczem spazmatycznym wybuchnęła.

— Kto mi to zrobił? — zawołała nagle, prostując się. — Nikt inny, tylko Beaufort i jego pomocnik!

Groźny, pogardliwy śmiech przebiegł po jej licach.

— Poznaję wasze dzieło! — zawołała. — Było w tem coś szatańskiego w waszym rodzaju. Ale — uśmiech jej w tej chwili ustąpił miejsca dziwnie groźnemu wyrazowi twarzy — drżyjcie przedemną, jeżeli ten nieszczęśliwy ten biedny Narcyz padnie ofiarą tego niegodnego czynu! Drżyjcie przedemną, nędznicy, jeżeli nie przyjdzie do zdrowia! Wyrachowania wasze zawiodły was, przeniosłam cios... Jeżeli Narcyz padnie ofiarą, poczujecie moją karzącą rękę! To twój był figiel, Anatolu Beaufort, rudowłosy szatanie, to było coś w twoim guście! Kto mógł zgubić swą siostrę, nieszczęśliwego Marcelego oddać na galery, ten był zdolnym i do takiego podstępu! Ale przerachowałeś się, książę! Chciałeś mnie zabić, zniweczyć tem spotkaniem... Nie udało ci się! Teraz ja chwycę za broń! Żyję i pomszczę się, nie za siebie, ale za biednego Narcyza, którego użyłeś za narzędzie.

Margrabina wyraziła życzenie zobaczenia nieszczęśliwego.

Gdy lekarze zaczęli robić trudności i uwagi, rozkazała im. Była znowu władczynią. Nikt nie śmiał się jej opierać.

Podczas gdy margrabina wybierała się do odległej części zamku, w której znajdował się Narcyz, książę Beaufort udał się do króla, w którego przedpokojach był właśnie wicehrabia i opowiadał obecnym tam panom, co zaszło.

Król był w pewnem rozdrażnieniu, w które popadał zawsze, gdy margrabina zasłabła. Obawiał się utracić ją. Myślała ona i rządziła za niego, a to dlań było dogodnem. Na przypadek jej słabości wisiały nad nim, jak miecz Damoklesa kłopoty rządzenia, a król się lękał tego ciężaru i unikał go. Obawiał się, czy książę nie przynosi mu wiadomości o pogorszeniu stanu zdrowia margrabiny, zadał mu jednak kilka obojętnych pytń.

— O rzeczy najważniejszej wasza królewska mość zdaje się nie wiedzieć? — rzekł książę wreszcie.

— Myślisz o słabości margrabiny.

— Nie o słabości, ale o wypadku, który zaszedł wczoraj wieczór! — odpowiedział Beaufort.

— O jakim wypadku?

— Jakiś obcy człowiek, imieniem Narcyz, dostał się do margrabiny, najjaśniejszy panie. Jest to jej pierwszy mąż.

— Pssst! Ani słowa o tem! — przerwał król ze szczególnym niepokojem. — Nie chcę nic więcej o tem słyszeć! Dać temu człowiekowi parękroć sto tysięcy franków i skłonić go, żeby gdzie daleko na prowincji kupił sobie dobra.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mianowanie nowego rządu

Prof. Kozłowski premjerem, p. Flojar-Rajchman ministrem Przemysłu i Handlu, p. Paciorkowski ministrem Opieki Społecznej

Z Warszawy donoszą:

W ciągu poniedziałku sprawa zmian w rządzie wyjaśniła się ostatecznie. Obok objęcia premjerostwa przez p. Kozłowskiego, zmiany nastąpiły tylko w dwóch resortach. Na miejsce gen. Zarzyckiego ministrem Przemysłu i Handlu mianowany został dotychczasowy wiceminister Flojar-Rajchman, w ministerstwie Opieki Społecznej gen. Hubickiego zastąpił dotychczasowy wojewoda kielecki Paciorkowski. Pogłoski o mianowaniu ministrem Rolnictwa dyrektora Liceum Krzemienieckiego p. Poniatowskiego, nie sprawdziły się. Dotychczasowy minister Nakonieczników-Klukowski pozostaje. Możliwe są jeszcze zmiany na stanowiskach niektórych wiceministrów, ale te mają nastąpić po ukonstytuowaniu się gabinetu.

Desygnowany premjer p. Kozłowski odbył w ciągu poniedziałku szereg konferencyj. W godzinach wieczornych wyjaśniło się, że niema zmiany na stanowisku ministra Rolnictwa. Pułkownik Nakonieczników-Klukowski pozostanie w dalszym ciągu na swym posterunku, wobec czego, poza p. Kozłowskim, jako premjerem, do nowego gabinetu wejdą tylko dwaj nowi ludzie, mianowicie major Flojar-Rajchman, dotychczasowy wiceminister Przemysłu i Handlu, jako minister tego resortu i wojewoda Kielecki p. Paciorkowski jako minister Opieki Społecznej.

Pozostanie p. Nakonieczników-Klukowskiego na stanowisku ministra Rolnictwa, tłumaczą niektórzy silnemi nieporozumieniami w łonie obozu rządowego na temat obsadzenia stanowiska podsekretarza stanu w prezydjum Rady Ministrów. Wymieniano trzy kandydatury: dotychczasowego wiceministra Lechnickiego, p. Nakonieczników-Klukowskiego oraz dyr. Dziadosza, obecnego szefa biura Sejmu R. P. Między tymi trzema kandydatami toczyła się podobno cicha walka. Ostatecznie znaleziono z niej takie wyjście, że pozostawiono rzeczy po staremu.

Prasa rządowa podkreśla, że nowy rząd ma się zająć przedewszystkiem sprawami rolniczemi.

Krwawa bójka na wiecu

Z Paryża donoszą:

W Lyonie doszło do krwawego starcia pomiędzy komunistami i neosocjalistami. Na salę, w której odbywał się wiec propagandowy neosocjalistów, wtargnęło 150 komunistów, usiłując rozbić zebranie. Pomiędzy przeciwnikami politycznymi doszło do walki, w której 10 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Stan jednego z rannych, który otrzymał cios nożem w plecy, budzi poważne obawy.

Bogdanow — polski Stawinski

Sensacyjny proces o olbrzymie nadużycia w państwowym urzędzie pożyczek

Z Warszawy donoszą:

W warszawskim sądzie okręgowym rozpoczęła się sensacyjna rozprawa o oszukańcze zdobycie 300 tys. zł. stanowiących sumy konwersyjne z urzędu pożyczek państw. Na ławie oskarżonych, już poraz drugi, zasiadł kierownik biura przerachowania Janowski, któremu akt oskarżenia zarzuca przekroczenie władzy i umożliwienie nieżyjącemu Grzegorzowi Bogdanowowi podniesienia zapomocą sfałszowan. pełnomocnictw notarjalnych sumy 300.000 zł. Prócz tego oskarżenia Janowski odpowiada także za ukrycie śladów popełnionego przestępstwa przez zniszczenie całego szeregu ważnych aktów. Skarb państwa poniósł wskutek tak nadużyć wielką szkodę i zmuszony był wypłacić poraz drugi zdefraudowaną sumę.

Ów tajemniczy Bogdanow zjawił się w Polsce niewiadomo skąd i zaczął odgrywać rolę bogatego przemysłowca. Dzięki sprytowi i ogładzie towarzyskiej zdołał wyrobić sobie szerokie stosunki i zdobyć możnych protektorów. Akt oskarżenia mówi o poparciu gen. Iwaszkiewicza i gen. Raszewskiego, b. starosty Huberta, o pochlebnych opinjach sędziów i profesorów uniwersytetu, o wyludzonej w oszukańczy sposób interwencji gen. Leonarda Skierskiego.

Rozrzutny tryb życia tajemniczego Rosjanina przy równoczesnym braku wiadomości o jego źródłach dochodu, zwrócił wreszcie uwagę władz bezpieczeństwa. Zaczęto go podejrzewać o szpiegostwo, a poufne wywiady wskazywały na jego udział w oszustwach na szkodę P. K. O w Katowicach, Poznaniu i w Łodzi. Oszust ów dowiedział się tymczasem, że szereg ludzi zwraca się do urzędu pożyczek z żądaniem konwersji 5 proc. pożyczki i postanowił to wykorzystać.

Zdobywszy fałszywe pełnomocnictwa Bogdanow zdołał podjąć 300.000 zł. należne J. Łęckiemu R. Ruszkiewiczowi i Bankowi Ludowemu w Gdańsku

Akt oskarżenia obok Janowskiego wymienia jako współprawczynię pasierb. Bogdanowową, Rosjankę Milicę Graeve-Gorzkiewiczową. Pomagała mu ona we wszystkich jego oszustwach.

W jesieni 1930 r. usiłował Bogdanow podjąć na podstawie sfałszowanego dokumentu w Poznaniu 150.000 zł. na szkodę browaru w Żywcu. Na ślad aferzysty wpadła już jednak policja i Bogdanow odebrał sobie życie wystrzałem w usta na cmentarzu wojskowym w Poznaniu. Przy zwłokach znaleziono kartkę ze słowami: „Gotowe, czekam na wiadomość". Było to hasło od Milicy Graeve, która tego dnia podjęła z banku 77.000 zł. i pieniądze te zniknęły w niewiadomy sposób.

Należy zaznaczyć, że Milica Graeve jest obecnie żoną sędziego Władysława Graevego z Torunia.

Rozprawie przewodniczy sędzia Wiszniewski przy udziale sędziów Chmielarza i Cichowskiego. Urzędnika Janowskiego broni adw. Mogilnicki, a Milicy Graeve adw. Szurlej.

Oskarżeni nie przyznają się do udziału w przestępstwie i ułatwieniu popełnienia afery samobójcy Bogdanowowi. Proces zapowiada się na tydzień.

Zawieszenie broni w Arabji

Kapitulacja Imama Yemenu

Z Londynu donoszą:

Z Kairu donoszą, że zawieszenie broni zawarte pomiędzy Ibn Saudem a Imamem Jemenu Jahją, natychmiast weszło w życie. Wahabici wstrzymali swą ofenzywę na stolicę Jemenu Sanaa. Dotychczas brak jest wiadomości o warunkach rozejmu; podobno jednak Imam Jemenu zobowiązał się do wycofania swych wojsko z terytorjum Assiru i Nejranu, przez co jakgdyby wyraził gotowość na przyłączenie tych okręgów do państwa Ibn Sauda. Pozatem Imam miał się zobowiązać do wydania wszystkich zakładników, zawarcia paktu przymierza na lat 20 z Ibn Saudem, oraz do zapłacenia części kosztów wojennych. Wszyscy ymenici, którzy nieśli pomoc Wahabitom, będą korzystali z amnestji. Natomiast przeciwnicy Ibn Sauda ze szczepu Idrisi, którzy schronili się na terytorium Jemenu. będą wydani Wahabitom. Rokowania pokojowe mają się toczyć w letniej rezydencji Ibn Sauda w mieście Taif.

Niemiecki lot do stratosfery

Niema żadnych wiadomości o losach balonu

Z Berlina donoszą:

W niedzielę o godz. 8 rano z lotniska Bittersfeld w Saksonji wystartował balon niemiecki „Bartch v. Siegsfeld" do lotu do stratosfery. Do poniedziałku w południe nie otrzymano w Berlinie żadnej wiadomości o załodze balonu. Istnieją obawy, że balon zepchnięty został przez wiatr i wylądował gdzieś zagranicą lub na morzu. „Bartch v. Siegsfeld" jest największym balonem niemieckim o pojemności 9.500 mtr. kub. Balon pilotował inż. Schrenk z Berlina, obserwatorem był meteorolog Mezuch z Bittersfeldu. Lot zorganizowany był przez poczdamskie laboratorjum przy poparciu ministerstwa lotnictwa.

Walka z bandytyzmem w Ameryce

Wykryty plan porwania członka rządu

Z Nowego Jorku donoszą:

Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt utworzenia specjalnego funduszu w wysokości około 3 miljonów dolarów celem wzmocnienia policji amerykańskiej. Przewidywany jest zakup 20 wozów pancernych oraz 200 szybkich samochodów policyjnych i znacznej ilości karabinów maszynowych.

Plaga bandytyzmu przybiera coraz większe rozmiary. W stanie Arizona wykryto spisek, celem porwania członka rządu amerykańskiego, dyrektora departamentu budżetowego, Lesla, oraz członkini izby reprezentantów Izabeli Greenway. Wzrost bandytyzmu zaalarmował opinję publiczną, która domaga się energicznych zarządzeń ze strony rządu centralnego. Pozatem prez. Roosevelt przywiązuje wielką wagę do skutecznej walki z gangsterami. W tym celu odbędzie się w Białym Domu specjalna narada.

Kto wygrał?

Z Warszawy donoszą:

W dalszym ciągu ciągnienia państw. loterji klasowej padły następujące wygrane:

Zł. 20.000 — 136725 158411.
Zł. 15.000 — 4119 61757 149352.
Zł. 5.000 — 24424 38021 39852 155198.
Zł. 2.000 — 24780 26205 35922 39268 44751 51035 51411 53361 59703 69997 71653 77901 86745 98352 124052 124510 147910 150774 168555.

10.000 zł. 53688 157179.
Po 5.000 zł. nr.: 82142 101325 115172 133999.
Po 2.000 zł. nr.: 12200 14016 30343 48808 57845 62353 19555 80352 161691 163629 166554 166885 169310.

Po 1.000 zł. nr.: 1426 5229 6630 18395 21236 24650 32770 33991 35145 36193 39283 46793 56410 68708 75736 76707 78409 80489 81363 81894 97482 100244 105105 107224 109680 111457 112283 117951 123112 152674 158592.

Humor

W SOWJEM KÓŁKU.

Pani Kupściowa pokłóciła się z mężem.

Po wyczerpaniu słownych argumentów małżonkowie przeszli do rękoczynów. Mąż rzucił w żonę wazonem sam zaś trafiony został wazą z pomidorową zupą. Potem żona chwyciła gipsowe popiersie Kościuszki i cisnęła niem w męża.

— Gieniu — zawołał mąż. — Póki się bijemy sami, to jeszcze rozumiem, ale nie ścierpię tego, żeby obcy człowiek mieszał się do naszych spraw.

SĄSIEDZI.

— Wczoraj gadałyśmy przez dwie godziny z panią Szrócińską.

— O jakichże to głupstwach mogła pani mówić z tą gęsią?

— O pani, droga pani Szumska!

STRACIŁ PANOWANIE

— Wczoraj straciłem zupełnie panowanie nad swoim samochodem...

— Stał się jaki wypadek?

— Bardzo przykry — musiałem go oddać firmie z powodu niezapłacenia już trzeciej raty.

TU WYCIĄĆ!

— 248 —

— Panno Emiljo, tutaj jest tylu ludzi — szepnął jej z uczuciem — a ja chciałbym pomówić z panią sama! Czy nie przyszłaby pani dzisiaj o dziewiątej wieczór do „jardin public"?

Emilja rzuciła nań karcące spojrzenie.

— Wicehrabio, powiedziałam już panu, że pan chyba oszalał. Co pan sobie o mnie myśli?

— Że pani jest najbardziej zachwycającą istotą na świecie. Więc przyjdzie pani?

— Nie! — To znaczy... — uśmiechnęła się figlarnie — zobaczymy!

Kawiarnia zaczęła się powoli opróżniać, gdyż zbliżała się pora obiadu.

I nasi znajomi wstali od stolika. Przy pożegnaniu wicehrabia rzucił jeszcze raz Emilji porozumiewawcze spojrzenie, mające na celu przypomnienia jej o pół przyrzeczonej schadzce.

Ona jednak udała, że tego nie widzi. Była na tyle wyrafinowana, by wiedzieć, że upór kobiety i niepewność mają dla mężczyzn największy urok.

Miejsce, na którem siedział Wolecki, było już oddawna puste. Poczyniwszy potrzebne mu spostrzeżenia, wolał się usunąć przed powrotem Olgi, gdyż mimo jego zgolonej brody, łatwo byłaby go mogła poznać.

ROZDZIAŁ LV.
OTOCZONA NIEPRZYJACIÓŁMI.

Wolecki daremnie szukał przez kilka dni wice hrabiego de Poisson w kasynie w Monte Carlo. Wreszcie udało mu się spotkać go przypadkowo w Nicei, dokąd się przeniósł z niewiadomych powodów.

— 245 —

Ale czego człowiek nie zrobi dla ukochanej istoty! Wiedziałam oddawna, że Alfred nie będzie mógł poślubić tak ubogiej jak ja dziewczyny.

Poświęciłam się tedy „gdy mi oznajmił, że musi się ożenić z kobietą ze swej sfery, lub z bogatej, mieszczańskiej rodziny.

Że zaś wybór jego padł na Różę Strońską, było mi szczególnie przykro.

— Rozumiem to, — rzekła Olga. — Ale jak pani mogła zdecydować się na pozostanie u państwa Strońskich, gdzie musi spoglądać codziennie na szczęście narzeczonych?

Emilja zrobiła smutną minę.

— Boże drogi, jestem ubogą, bezdomną dziewczyną! Dlatego rada jestem z tego schronienia, jakie u nich znalazłam.

A przytem — mówiąc otwarcie — nie mogę się wyrzec widoku Alfreda. Chociaż cierpię czasem okropnie, udaję wesołą, a nawet swawolną, gdyż pragnę ukryć przed światem i Alfredem stan mej duszy. Nie powinien wiedzieć, jak cierpię przez niego.

Czasem doprawdy pragnęłabym położyć koniec memu nędznemu istnieniu!

Współczucie Olgi dla nieszczęśliwej w jej mniemaniu dziewczyny, rosło coraz bardziej.

Niech pani nie rozpacza, droga panno Emiljo! — rzekła serdecznie. — Jest pani jeszcze taka młoda i ma pani przed sobą długie życie.

Będzie pani z pewnością jeszcze bardzo szczęśliwa! Ale niech pani pozostanie uczciwą, chociaż by panią wabiło do siebie i dziesięciu miljonerów.



W obronie opinji ukochanej

— **JÓZEF P. KATOWICE.** Drogi, wiodące do poznania przeszłości kobiety, którą się kocha i którą chce się pojąć za żonę, są bardzo liczne. Sztuka polega na tem, aby **wybrać drogę właściwą.** Pan zaś poszedł po linji najmniejszego oporu. Nie chce Pan sobie zadać trudu, aby dowiedzieć się prawdy, lecz **przywiązuje Pan wagę do różnych — mojem zdaniem — najzupełniej nieprawdopodobnych wersyj, godzących w dobrą opinję i cześć tego młodego dziewczątka.** Jeżeli Pan narzeczoną kocha, albo nawet tylko lubi, to tembardziej **obowiązany Pan jest starać się dociec prawdy i oczyścić narzeczoną z hańbiących zarzutów.**

Niech Pan pamięta o tem, że ludzie są mściwi. Jeżeli mężczyzna z tych, czy innych względów, zostanie odtrącony przez kobietę, to bardzo często **nie przebiera w środkach, aby tę kobietę poniżyć w opinji publicznej.** Dlatego też nie powinien Pan być tak bezkrytyczny i przywiązywać wagę do tych plotek. Niewątpliwie **kłamie w tym wypadku albo kolega, albo jej były adorator.** Z listu Pańskiego wnioskuję, że Pan narzeczoną kocha, a ona Pana tembardziej. Źle więc Pan zrobił, powtarzając jej te zarzuty prosto z mostu. Był Pan wobec niej **w wysokim stopniu niesubtelny,** dlatego też powinien Pan to zło naprawić. Niech Pan rozmówi się z narzeczoną poważnie, niech jej powie, że powtarzał Pan to wszystko nie dlatego, aby Jej zrobić przykrość, lecz dlatego, aby wiedziała, że są mężczyźni, którzy starają się jej szkodzić, dlatego, **żeby mogła się bronić.** Dobrze jest, że chce ona wszystko powiedzieć matce, bo **nikt nie może skuteczniej bronić jej opinji, jak matka.** Niech więc Pan wspólnie z jej matką stara się sprawę wyjaśnić, a jestem przekonany, że **oszczerców spotka zasłużona kara.** Uzyska Pan wtedy całkowitą satysfakcję, zaskarbi sobie wdzięczność narzeczonej, a co najważniejsze, **naprawi Pan wyrządzoną jej krzywdę,** krzywdę tem większą, że wyrządzoną kochającemu sercu.

Świętość domowego ogniska

— **ELLY Z BUSKA!** Droga Pani! Z chwilą, w której wyrzekła Pani wobec Boga święte słowa przysięgi na wierność małżeńską, winna Pani **zapomnieć o tych wszystkich ludziach, którzy mogliby osłabić, albo nawet zniszczyć wiarę w tę wierność.** Człowiekiem takim jest właśnie ów stary znajomy. Ze strony jego grozi Pani wielkie niebezpieczeństwo. Wierzę, że **nie chce Pani skalać świętości domowego ogniska,** że pragnie Pani pozostać mężowi wierną, jednakże jest Pani istotą słabą, nie mogącą się uporać z wytworzoną sytuacją. W tym wypadku nie może sobie Pani poradzić inaczej, jak **oprzeć się o silne ramię męża.** Trudno. Musi Pani być wobec niego szczera, musi mu Pani **powiedzieć wszystko.** Ma Pani czyste sumienie, więc może Pani być szczerą. Nie jest przecież Pani wina, że jakiś dawny znajomy **prześladuje Panią swą miłością,** że chce dla Pani porzucić żonę i dziecko i namawia Panią do zdrady. Jeśli Pani przedstawi mężowi całą tę sprawę jasno, nic nie tając, to **mąż napewno Panią zrozumie,** nie będzie wierzył we wszystkie plotki i uchroni przed zemstą natręta. Znajdzie on na to wiele środków.

Niezależnie od tego winna się Pani **porozumieć z żoną owego mężczyzny,** powiadomić ją o wszystkiem i przekonać, że nie Pani, lecz jego tu jest wina. Jeżeli Pani tak postąpi, to **znikną powody wszelkich plotek.**

Droga Pani! O jednem należy pamiętać. Jest to **sprawa poważna i drastyczna,** dlatego też trzeba wszystko robić ostrożnie, z zastanowieniem i **unikać wszelkich okazyj do gwałtownych scen,** aby cała ta akcja nie doprowadziła do jakiejś tragicznej sceny. A więc spokój, powaga i zimna krew!

Ir.—ski.



— W niedzielę odbyła się w Budapeszcie uroczystość odsłonięcia tablicy z płaskorzeźbą króla Jana Trzeciego, umieszczonej na jednym z domów przy ul. Sobieskiego. Płaskorzeźba jest dziełem artysty-rzeźbiarza, Kormendi Frimma i została wmurowana z inicjatywy stowarzyszenia węgiersko-polskiego. Tego samego dnia na placu Palffy, bogato udekorowanym sztandarami polskiemi i węgierskiemi, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika gen. Bema wykonanego z bronzu, dłuta artysty-rzeźbiarza Istoka. Pomnik przedstawia gen. Bema w chwili, gdy ranny wydaje rozkaz do zwycięskiej bitwy pod Pisky. W uroczystości wzięły udział tłumy publiczności.

— Jak donosiliśmy, w czasie wyścigów automobilowych w Fontainebleau, wóz marki „Bugatti", prowadzony przez kierowcę Lora, na 300 mtr. przed metą wjechał w tłum — 6 osób zostało zabitych, wiele odniosło ciężkie rany. Lora sam odniósł w czasie katastrofy ciężkie rany i przewieziony do szpitala zmarł. Według zeznań świadków, w chwili gdy Bugatti nadjeżdżał, przez trasę przebiegł pies. Widzowie usiłowali okrzykami zwrócić Lorze uwagę na psa, co zdezorjentowało tak dalece kierowcę który skupiony był cały przy prowadzeniu wozu, iż stracił władzę nad samochodem pędzącym z szybkością 180 km. na godzinę, wjechał w tłum i rozbił się o drzewo.

— W niedzielę doszło do wielkiej katastrofy samochodowej w Buchau koło Karlsbadu. Praskie biuro podróży zorganizowało wielką wycieczkę autobusem do Karlsbadu. W czasie drogi powrotnej autobus znalazłszy się w wąskiej uliczce uderzył o dom i rozbił się doszczętnie. Wszyscy pasażerowie w liczbie 24 zostali ranni. Według zeznań pasażerów szofer był pijany i stracił władzę nad wozem. On jeden wyszedł z katastrofy cało i został natychmiast aresztowany

Tragiczne zajście we dworze

Zabójstwo adwokata i samobójstwo dzierżawcy

Z Warszawy donoszą:

Nad majątkiem nerwowo chorego właściciela majątku **Grochocin, Wernika,** roztacza opiekę **adw. Stefan Baliński,** który udał się do dzierżawcy Grochocina, **p. Sapińskiego,** celem odbycia rozmowy w sprawie bieżących interesów.

W pewnej chwili Sapiński w rozmowie z Balińskim zażądał usunięcia świadków z pokoju. Kiedy postronne osoby wyszły, rozległ się strzał, po którym do sąsiedniego pokoju wybiegł adw. Baliński i z okrzykiem „Jezus Marja!" padł martwy na podłogę. W tym momencie zza drzwi padł drugi strzał. Okazało się, że Sapiński usiłował popełnić samobójstwo. W rezultacie do Płocka odwieziono **zwłoki Balińskiego, a dzierżawcę Sapińskiego przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.**

Adw. Baliński był popularną osobistością w Płocku. Przed kilka laty był prezesem rady miejskiej Płocka.

Piorun spalił szkołę

W poniedziałek, dnia 14 bm. w godzinach popołudniowych w Łagiszy pod Będzinem wskutek uderzenia pioruna spłonęła doszczętnie 7-mio oddziałowa szkoła powszechna. Dzięki bardzo szybkiej akcji straży pożarnych z Łagiszy i Będzina, udało się uratować sąsiednie zabudowania. Straty znaczne.

Katastrofalny wybuch zbiorników gazu

120 ofiar — Słup ognia nad miastem

Z Londynu donoszą:

Z Hong-Kongu donoszą, że w zachodniej dzielnicy miasta nastąpiła gwałtowna eksplozja dwuch zbiorników gazu. Siła eksplozji była niezwykle wielka. Według dotychczasowych wiadomości, wybuch pociągnął za sobą 20 ofiar w ludziach. Przeszło 100 osób znajduje się w szpitalach.

Jeden ze zbiorników, który wyleciał w powietrze, był największym zbiornikiem gazu w Chinach południowych. Przyczyna eksplozji nie jest znana. Nad miastem unosił się ogromny słup płonącego gazu. Wśród ofiar katastrofy jest wiele kobiet i dzieci. Straż pożarna całego miasta bierze udział w gaszeniu pożaru.

TU WYCIAĆ!

— 246 —

Gdy zaś będzie pani kiedy ciężko na duszy, to niech pani przyjdzie do mnie; ja panią pocieszę i dodam otuchy. Mam nadzieję, że od tej chwili będziemy przyjaciółkami.

A teraz niech pani zrobi wesołą i swobodną minę. Panna Strońska i inni nie powinni wiedzieć, jak poważną rozmowę prowadziliśmy ze sobą.

Gdy Olga i Emilja powróciły do stolika ciotki Agaty, zastały obie kobiety w towarzystwie dwóch mężczyzn; jednym z nich był Pietrowski, drugim jego znajomy Armand de Poisson, którego dzień przedtem poznał w Monte Carlo.

Przypadkiem spotkał go dzisiaj w Nicei, spełniając jego prośbę, przedstawił go towarzyszącym mu damom.

Elegancki i przystojny Francuz zwrócił odrazu na siebie uwagę Emilji.

Przypuszczała ona, że musi on być człowiekiem bardzo bogatym, gdyż na palcach jego błyszczało kilka pięknych pierścieni z brylantami.

Emilja była w gruncie rzeczy już oddawna znudzona Pietrowskim, wiązał ją z nim jedynie materjalny interes. Musiała otrzymać przyrzeczone jej przez niego wynagrodzenie za starania w doprowadzeniu do zaręczyn jego z Różą.

Teraz jednak, gdy się przekonała, że tajemnica jej znana jest Oldze, postanowiła zerwać z baronem. Najmniejsza nieostrożność z jej strony mogłaby doprowadzić do katastrofy.

To też ujrzawszy wicehrabiego do Poisson, pomyślała sobie od razu, że mógłby jej zastąpić Pietrowskiego.

— 247 —

Zauważyła ona, że uczyniła na młodzieńcu wielkie wrażenie. Spojrzenia, jakie na nią rzucał, stawały się coraz ognistsze. Wnet też wyczytała w nich prośbę o porozumienie się z nim.

Za chwilę nadarzyła się jej do tego sposobność. Róża zapragnęła napisać do rodziców kartkę i poprosiła Emilję, by się jej postarała o nią w najbliższym automacie z kartkami widokowemi.

Emilja nie wiedziała jednak, gdzie się znajduje automat. Ale w tejże chwili wicehrabia zerwał się z krzesła i ofiarował się pokazać go jej.

— To tylko kilka kroków stąd! — rzekł. — Jeżeli pani pozwoli, to ośmielę się jej towarzyszyć.

Emilja pozwoliła oczywiście.

Zaledwie znaleźli się sami, wicehrabia rozpoczął rozmowę.

— Pani jest zachwycająca! — szepnął jej do ucha. — Miałem już sposobność widzieć panią z daleka. Od owej chwili najgorętszem mojem życzeniem było zawarcie znajomości z panią.

Emilja obejrzała się z udaną trwogą, jakby się lękała, że ich kto podsłuchał.

— Ależ panie!... Gdyby nas tak kto słyszał, to coby sobie o nas pomyślała!

— Pomyślał, że panią kocham, panno Emiljo, kocham nad wszystko w świecie!

Emilja udała niezadowoloną.

— Pan oszalał chyba, wicehrabio. Sam pan nie wie, co mówi!

Armand de Poisson nie dał się jednak odstraszyć tą udaną surowością. W chwili, gdy Emilja wrzucała monetę do automatu, zbliżył się po raz wtóry do jej ucha:

Humor

„WŁADZA"
SIĘ NIE MYLI.

Lunatyka, wędrującego w transie gdzieś po balustradzie pomnika, zatrzymuje policjant; lunatyk budzi się i na zapytanie policjanta — co pan tu robi? — odpowiada:

— Przepraszam, ale ja jestem somnambulik...

— A co mnie obchodzi pańskie wyznanie, ja panu mówię, że po pomniku chodzić nie wolno

TYKO SZKOT.

Szkot, właściciel cyrku, wypisał ogromnemi literami na tablicy: „Wejście za darmo".

Podchodząc bliżej, można było odczytać pod temi słowami następujący, ledwie widoczny dopisek: — „Dla ludzi powyżej 70 lat, którzy przyjdą do cyrku ze swymi rodzicami".

UMIE ODEJMOWAĆ.

— Ile jest trzy mniej trzy?

Milczenie

— Uważaj Gapski! Gdy masz na talerzu trzy kawałki mięsa i zjesz wszystkie trzy, to co ci zostanie?

— Kartofle!

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Lekkoatleci „Pogoni" i „Stadjonu"

przed spotkaniem z "Wartą"

Z uznaniem podnieść należy wysiłek sekcyj lekkoatletycznych „Pogoni" Katowice i „Stadjonu" Królewska Huta, które zdobywają się na sprowadzenie najlepszego lekkoatletycznego zespołu Polski. Lekkoatleci „Warty" reprezentują bardzo wysoką klasę, posiadając w swem gronie zawodników tej miary, co Heljasz, Biniakowski, Turczyk, Mikrut, Hoffmann i wielu innych. Wspaniały rozwój sportu lekkoatletycznego na terenie miasta Poznania jest zasługą Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego i Klubu Sportowego „Warta". W sezonie bieżącym rozwój ten kroczy milowemi krokami naprzód, dając swój wyraz we wspaniałych imprezach lekkoatletycznych, jakie sportowa publiczność Poznania miała możność oglądać. Lekkoatleci „Warty" są też dzięki temu w pełnej formie. Zawodnicy Pogoni i Stadjonu pomimo sumiennej pracy, poza drobnemi startami lokalnemi, nie mieli możności (za wyjątkiem Czyża i Orłowskiego) zetknąć się z przeciwnikami wysokiej klasy. Zorganizowanie większych zawodów, sprowadzenie czy wysłanie czołowych zawodników natrafia na Śląsku na ogromne trudności, a związek w tym kierunku nic nie robi. Tem większą jest zasługa kierownictwa obu klubów, które zgodnym wysiłkiem finansowym i organizacyjnym doprowadziły do startu Warty w Katowicach i Królewskiej Hucie, dając zawodnikom możność zmierzenia swych sił z elitą lekkoatletów polskich, publiczności zaś dwa piękne widowiska sportowe.

Jak prasa doniosła spotkanie Warty z Pogonią odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. na boisku Miejskiego Komitetu WF (dawniej Pogoni), ze Stadjonem zaś w dniu 21 bm. na Stadjonie WF i PW w Król. Hucie.

Skład Warty podany był prawie we wszystkich pismach Śląska. Tak skład Pogoni ustawiony przez instruktora sekcji p. Ziembę, jak i skład Stadjonu ustawiony przez kierownika p. Broda, są najsilniejszemi, na jakie w obecnej chwili stać oba kluby. Zaznaczyć należy, że pomimo wysokiej klasy niektórych lekkoatletów Śląsku, spotkania z Wartą są dla naszych klubów przegrane. Zespół Warty jest bowiem tak świetny, że w konkurencji drużynowej z powodzeniem rywalizować może z Wartą tylko jeden klub, a mianowicie AZS. Warszawa. Niemniej jednak zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, ze względu na walkę, jaka toczyć się będzie w poszczególnych konkurencjach.

Przewaga Warty wyrazi się przedewszystkiem w rzutach, gdzie Heljasz stanowi klasę dla siebie i przez nikogo nie będzie niepokojony. W biegach jedynie Biniakowski z Warty może uchodzić za pewnego zwycięzcę na 200 i 400 m. Z zawodników śląskich zdecydowanie wygrać powinien Chmiel skok wzwyż, Orłowski 3000 mtr., Nowosielski płotki, wszyscy z Pogoni, ze Stadjonu zaś Hartlik 5000 m. Czyż 100 mtr., Sobik płotki.

Program spotkania z Pogonią obejmuje biegi: 100, 400, 800, 3000, 110 płotki, 4×100, 3×1000, skoki: wdal i wzwyż; rzuty: dyskiem, oszczepem, kulą, ze Stadjonu biegi: 100, 200, 800, 5000, 110 płotki, 4×100 i sztafetę szwedzką; skoki: wdal, wzwyż i o tyczce; rzuty: oszczep, dysk, kula.

Przechodząc do omówienia szans Pogoni w poszczególnych konkurencjach, przypuszczamy, że 100 mtr. wygra Biniakowski, przed Muellerem i Breslauerem I, 400 Biniakowski (W) przed Bremerem (P) i Jezierskim (W), 800 Lesicki (W) przed Rakoczym i Bremerem (P), 3000 mtr. dwa pierwsze miejsca powinni zająć zawodnicy Pogoni: Orłowski i Wilim, płotki z łatwością wygra Nowosielski (P), skok wzwyż Chmiel (P), w skoku wdal walka o pierwsze miejsce rozegra się między Hoffmanem (W) a inż. Nowosielskim (P) o 3 i 4 miejsce między Breslauerem I (P) a Szmidtem (W). Dysk i kulę wygra bez trudu Heljasz przed Hofmanem, zawodnicy Pogoni w tej konkurencji są od Warciarzy znacznie słabsi. Oszczep jest niewiadomą, pod nieobecność Mikruta i Turczyka, może go wygrać Klimczok, czy Świetlik (W), lub Wieczorek czy Baudich (P). Najciekawsza walka rozegra się w sztafetach. Pogoń będzie się starała zrewanżować Warcie za zeszłoroczną porażkę o pół metra na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy w sztafecie 4×100. Niemniej ciekawą będzie sztafeta 3×1000, a wynik jej jest niepewny, choć szanse Pogoni są tu bardzo duże.

W spotkaniu Warty ze Stadjonem walka w biegach 100 i 200 mtr. rozegra się między Biniakowskim (W) a Czyżem (S), o ile ten ostatni będzie mógł startować po wyleczeniu nogi, którą naciągnął na zawodach z Czeladzią. 800 mtr. powinien Lesicki (W) w walce z Rzepusiem (S) rozstrzygnąć na swoją korzyść, nie przyjdzie mu to jednak łatwo. — Bieg 5 klm. jest przesądzony na korzyść Hartlika (S), drugim może być Janowski (W), w płotkach na pierwsze miejsce liczymy Sobika, w skoku o tyczce Zakrzewskiego (W) i Adamczaka (W), wdal przewaga Hofmana zdaje się nieulegać wątpliwości nad Koszem (S), wzwyż Kremeke i Kosz mogą Stadjonowi przysporzyć swem zwycięstwem cenne pkt., nie jest to jednak całkiem pewne. W dysku i kuli Heljasz będzie pierwszy, ale ciekawą będzie walka o drugie miejsce między Hofmanem (W) a Zajuszem (S), oszczep należeć będzie najprawdopodobniej do zawodników Warty. — Sztafety są niewiadomą. Szwedzką wygra Warta, 4 × 100 zależeć będzie od zmian. Więcej szans ma Warta.

Punktacja na obu spotkaniach za pierwsze miejsce 4 pkt., za II — 3, III — 2 i IV — 1 p.

W Katowicach kierownictwo sekcji stworzyło komitet, złożony z pp. Białowskiego, red. Nogaja, dyr. Krzyszkowskiego, Drożyńskiego i Szczepańskiego, który czyni zabiegi, by zawody były jaknajlepiej zorganizowane.

Schmeling — Paolino remis

Wczoraj podaliśmy, że Schmeling wygrał mecz z Paolinem. Wiadomość ta wskutek złego odbioru telefonicznego była podana mylnie, bowiem mecz zakończył się po 12 rundach wynikiem remisowym.

Wbrew początkowemu zainteresowaniu i nadziejom na wielkie zyski tylko 35 tys. widzów było świadkami powyższego spotkania tak, że impreza skończyła się dla jej organizatorów poważnem fiaskiem finansowem.

W pierwszych starciach lepszym był Paolino, który rzucił się jak furjat na Schmelinga. Niemiec początkowo badał Paolina i kiedy rozbił mu w 5 starciu oko, Schmeling punktował lepiej i celniej. W 9 starciu zdawało się, że Schmeling rozprawi się z Hiszpanem, lecz ten z niezwykłą ambicją paruje wszystkie ciosy Niemca. Wynik remisowy zasłużony.

Zakończenie mistrzostw tenisowych Austrji

Jędrzejowska mistrzynią Austrji w grze podwójnej

Ostatni dzień mistrzostw austrjackich przyniósł nam drugie z kolei zwycięstwo zdobyte przez Jędrzejowską wraz z Deutsch. Para polsko - czeska pokonała Szapari - Eisenmenger 6:2, 3:6, 6:2. Niestety niedanem było Jędrzejowskiej zdobyć jeszcze jeden tytuł; mixta przegraliśmy znowu, tym razem z Wolf-Haberl; Polska para Tłoczyński — Jędrzejowska panowała od początku na placu, wygrała łatwo pierwszego seta, potem przez nonszalancję oddała drugiego, mimo, że prowadziła 5:4 i 30:0. Tymczasem przeciwnicy weszli w uderzenie, wygrali trzeciego seta i mecz 6:2, 5:7, 4:6.

Mistrzem Austrji został Matejka. Pokonał on dziś Metaxę w pięciu setach po pięknej i emocjonującej walce. Metaxa zaczął nerwowo, później jednak się opanował i swemi bajecznemi dropshotami zdobył punkty. Po przerwie zagrał jednak Matejka znów wspaniałe i w imponującym stylu zdobył dwa decydujące o zwycięstwie sety.

Niemieccy lekkoatleci w Warszawie

W sobotę na stadjonie parku Paderewskiego rozpoczęty został 2-dniowy mecz lekkoatletyczny między niemiecką drużyną Berliner-Sportclub i AZS Warszawa. Był to pierwszy występ lekkoatletów niemieckich w Warszawie. Na trybunałach zebrało się blisko 2.000 widzów, a między nimi poseł niemiecki minister von Moltke. Trybuny przybrane były barwami polskiemi i niemieckiemi.

Po defiladzie drużyn i krótkiem powitaniu rozpoczęto zawody, które dały wyniki następujące: 100 m 1) Koźlicki (AZS) 11,2, 2) Steege (BSC) 11.2, 3) Poschke (BSC). Kula: 1) Reyman (BSC) 14,57, 2) Eberle (BSC) 13,55, 3) Wójtkiewicz 13,49. Bieg 800 m. 1) Kostrzewski (AZS) 1,57,8, 2) Sidorowicz (AZS) 1,58,9, 3) Braun (BSC) 1,59. Skok wzwyż: 1) Pławczyk (AZS) 185, 2) Gehmert (BSC) 185, 3) Schluz (BSC) 175. Sztafeta 4x100: 1) BSC 43,6 2) AZS daleko. Oszczep: 1) Eberle (BSC) 59,90, 2) Wójtkiewicz (AZS) 53,72, 3) Pławczyk 50,83.

Po pierwszem dniu prowadzi drużyna Berliner BSC w stosunku 33:29.

Wyniki drugiego dnia były następujące: 110 m. płotki: 1) Langwald (B. S. C.) 16, 2) Schulz (B. S. C.) 16,5. 3) Twardowski (AZS), bieg 5 km.: 1) Gorht (BSC) 15.46,8. 2) Bree (BSC) w tym samym czasie. 3) Duplicki (A. Z. S.) 16,08. Rzut dyskiem: 1) Reiman (BSC) 44,07. 2) Pławczyk (AZS) 41.76. 3) Eberle (B. S. C.) 41,62. 400 m.: 1) Poeschke (BSC) 51,4. 2) Kostrzewski (AZS) 52,4. 3) Steege (BSC). Skok wdal: 1) Pławczyk 685. 2) Gehmert (B. S. C.) 675. 3) Schulz 648. Tyczka: 1) Pławczyk 350. 2—3) Eberle i Deutsch obaj (BSC) po 340. Sztafeta olimpijska: 1) A. Z. S. 3:26,6. 2) B. S. C. 3:30,2.

W ogólnej punktacji BSC. zwyciężył 73:61 pkt.

IF.C. - Katowice rozwiązany!

Rozporządzeniem Dyrekcji Policji w Katowicach został w niedzielę rozwiązany Erster Fussball - Club — Katowice, a to w związku z zajściami podczas meczu IFC — Śląsk na boisku Słovianu.

IFC zamierzał w niedzielę rozegrać na boisku Naprzodu (Katowice) mecz **piłki ręcznej** z kompletną drużyną piłki nożnej. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne, władze policyjne, dopatrując się w zamiarze IFC. próby wszczęcia pewnej demonstracji przeciwko uchwale SOZPN, postanowiły IFC rozwiązać i zamianować kuratorem nad majątkiem IFC skarbnika SOZPN p. Koniecznego.

P. Konieczny objął natychmiast swe agendy i przejął wszystkie akta IFC.

Dalsze wyniki

niedzielnych zawodów piłkarskich

Lwów. W zawodach piłkarskich o mistrz A kl. Hasmonea pokonała Jutrzenkę 2:0 (1:0). Sędzia p. Sawicki.

Mistrz. ligi okr.: Czarni — Świteź 2:0 (1:0), bramki dla Czarnych strzelili Dziwisz i Chmielowski z karnego. Sędzia p. Ramisch.

Ukraina — Lechja 4:3 (2:1). Bramki dla Ukrainy strzelili Miszkow (2), Matocki i Mikolsz, dla Lechji Krusze (2) i Kruk.

Toruń. Mistrz. Pomorza: WKS Gryf — Sokół I. (Bydgoszcz) 2:0 (1:0).

Łódź. Mistrz. kl. A. Union - Touring — Makkabi 4:0 (7:0). Zwycięzcy grali słabo.

ŁTSG — Widzew 2:2 (2:0). Mecz niezwykle zażarty, walka ostra. Mimo to po przerwie wyrównuje, a w ostatnich minutach ma nawet okazję do zwycięstwa, lecz nie wykorzystał rzutu karnego. Bramki dla ŁTSG. zdobyli Pij i Królewiecki, dla Widzewa Głogowski i Uptas. Strzelecki K. S. — ŁKS 1 b 2:1 (0:1).

Przemyśl. Resowia (Rzeszów) — Polonja 3:0 (2:0). Zawody o mistrz. ligi okr. Polonja grała zupełnie bez ambicji. Bramki dla Resowji zdobyli Knopel i Kluz (2). Sędziował p. Strzelecki.

Kielce. Mistrz. klasy A. KKS — WKS 3:0 (3:0). Bramki strzelili Wolnicki, Lipiński i Salwa. Sędziował p. Flank.

Mistrz. kl. B. KKS II — WKS II 2:1. WKS oldboy'e Makkabi oldboy'e 2:0.

Samochodowy rajd sprawności w Katowicach

W niedzielę odbył się na Śląsku staraniem Szkoły Samochodowej Studnicki — Szaprawski rajd sprawności samochodowej.

W rajdzie na trasie 130 km. I miejsce uzyskali pp. dyr. Polack Kurt na Polskim Fiacie 508 i pani Chruszczówna również na Fiacie, z jednym punktem karnym, II miejsce uzyskali pp. Inż. Frolewicz na Polskim Fiacie 506 i student U. J. Eichbaum na Polskim Fiacie 508 obaj z dwoma punktami karnemi, III miejsce mjr. Politkowski na Polskim Fiacie 508, III miejsce dr. Laks na Polskim Fiacie 508, V miejsce p. Hertha Wilska na Polskim Fiacie 508, VI miejsce Breslauer na Polskim Fiacie 508, 7) miejsce Wojtaszek na Polskim Fiacie 508. 8) Kucher — Polski Fiat, 9) Goldsztein na Polskim Fiacie, 10) inż. Wesołowski na Alfa Romeo.

Rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Śląska

POGOŃ WYGRYWA Z MYSŁOWICAMI 7:4.

W czwartek, przy upalnej pogodzie Pogoń rozegrała 4-te zrzędu zawody z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Śląska w klasie A z silną drużyną Mysłowice 09.

Wynik techniczny poszczególnych gier przedstawia się następująco:

Single panów: Bratek — Chciuk 6:0, 8:6. Foerster — Marcoll III 6:2, 6:2. Chojecki — Marcoll II 1:6, 8:6, 2:6. Klisiak — Komendera 9:7, 6:4. Zahaczewski — Świergot 2:6, 3:6.

Panie: Gajda — Firlówna 10:12, 3:6. Wretówska — Bartocha 3:6, 6:3, 4:6.

Gra mieszana: Wretowska/Bratek — Dąbrowa/Komendera 4:6, 6:2, 6:4. Gajdzianka/Foerster — Bartocha/Chciuk 8:6, 6:3.

Gra podwójna panów: Bratek/Klisiak — Komendera/Robak 6:2, 6:3. Foerster/Chojecki — Chciuk/Marcoll III 6;3, 14:10.

STADJON, KRÓL. HUTA I — ŁYŻWIARSKI KLUB, BIELSKO I 4:7

Na kortach Stadjonu zostały przez okrąg ustalone na jeden dzień dwa spotkania, tak, że w klasie B było aż 5 walkowerów. Bielsko nieomalby zawody przegrało, gdyż Eisenberg pobił Gaymera, Szeibertówna — Gameyrową, a sensację stanowiło zwycięstwo pary Klytta, Eisenberg, nad dobrą parą w doublu Becker, Gaymer w 2 setach.

Wyniki (Stadjon na pierwszem miejscu):

Klytta — Becker 1:6 4:6; Eisenberg — Gaymer 6:1 6:2; mgr. Geronis — Borysławski 6:2 2:6 4:6; Partyka — Steffan 3:6 5:7; por. Moszner — Fussgänger 9:7 6:0; Pydowa — Mänhardowa 1:6 1:6; Szeibertówna — Gaymerowa 7:5 8:6.

Klytta, Eisenberg — Becker, Gaymer 6:4 6:2; Partyka, Geronis — Steffan, Borysławski 5:7 4:6; Pydowa, Eisenberg — Mänhard, Becker 3:6 3:6; Szeibertówna, Klytta — *małżeństwo* Gaymerowie 4:6 6:2 4:6.

STADJON, REZERWA — K T JASTRZĘBIE ZDRÓJ I 9:2

Gutsfeld — Mecha 6:4 6:3; Szymański I — Pander 6:0 6:1; Dawe — Kram w. o. dla D.; Gmyrek — Copczyk w. o. dla Gm.; Starzycki — Cnota 6:0 6:2; Mückowa — Stępowiczówna 6:1 6:1; Szymańska — Tempowiczówna w. o. dla T.

Gutsfeld, Szymański I — Mecha, Pander 6;4 7:5; Starzycki, Gmyrek — Copczyk, Cnota w. o. dla Stadjonu; Szymańscy — Tempowiczówna, Pander w. o. dla Jastrzębia; Mückowie — Stępowiczówna, Mecha 6:0 6:2.

Bokserzy „Sokoła" rybnickiego w Świętochłowicach

We wtorek o godz. 20 na sali p. Tociznera przy ul. Bytomskiej 20 w Świętochłowicach odbędą się zawody bokserskie pomiędzy powyższemi drużynami.

Obie drużyny znajdują się w doskonałej formie i liczyć można na dobre walki. Walczą następujące pary: Sokół na pierwszem miejscu. Latocha — Kroczek, Wilczek — Nowak, Sobik — Plucik, Nowak — Piecha II, Pluta — Krawczyk I, Matejka — Woźny, Cygan — Hofman, Marek — Piecha I, Kolonko — Poroś.

Mecz bokserski

Knurów — Naprzód (Ruda) 6:6

W ramach tygodnia LOPP odbył się na stadjonie w Knurowie mecz bokserski pomiędzy Concordją Knurów, a Naprzodem z Rudy który zakończył się wynikiem ogólnym 6:6.

Poszczególne wyniki są następujące: W wadze **muszej** Potempa pokonał w 3 starciu przez k. o Walisza. W wadze **koguciej** Szewioła zwyciężył na pkt. Woźnika. W wadze **piórkowej** spotkanie Kapłanek — Makosz zostało przez sędziego przerwane spowodu b. słabej walki obu zawodników. W wadze **lekkiej** Porada pokonał na pkt. nieznacznie Kowana. Wiechuła wysoko wypunktował Fajkusa. Bojmik przegrywa w 3 starciu przez k. o. do Kowaczka. Potempa przegrywa w wd rugim starciu przez k. o. do Kołodzieja.

Sport w Małopolsce

„KOSZARAWA" — K. S. „CHORZÓW" 3:1 (1 : 0).

Zawody powyższe, rozegrane o mistrzostwo Ligi Śl., od pierwszego gwizdka interesujące, obfitowały w szereg emocjonujących momentów. Na kilka minut przed pauzą miejscowi uzyskali bramkę. Gra w drugiej połowie zawodów przybierała na ostrości — Chorzów wyrównuje, jednak Koszarawa zdobywa w drugiej połowie dalsze dwie bramki. Bramki dla Koszarawy strzelił Stępień junior, zaś trzecią bramkę Korzim. Sędziował p. Rusecki z Katowic. (hb)

Gdzie spędzić urlop?

Wapienica — Jaworze — Jasienica — Międzyrzecze Górne i Dolne

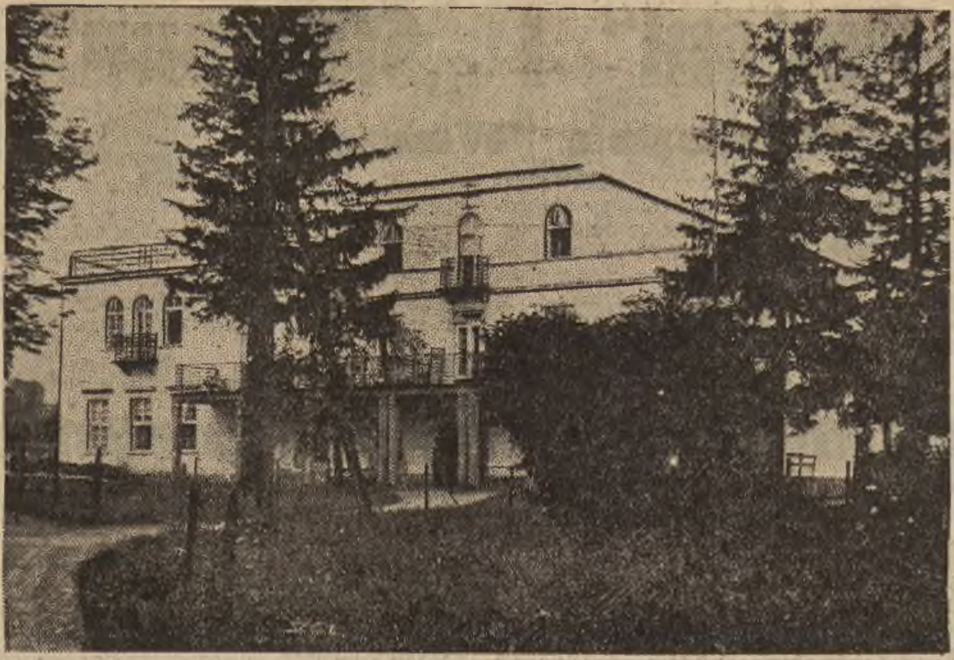
Na szlaku linji kolejowej i autobusowej Bielsko — Cieszyn leży dużo malowniczo położonych wiosek letniskowych, dokąd na okres wakacyj letnich przybywają mieszkańcy miast i obwodów przemysłowych, przeważnie z Górnego Śląska, oraz Bielska i Białej.

Ślązacy i bielszczanie wybierają miejscowości te nietylko z uwagi na warunki zdrowotne, łatwość aprowizacji, ale przedewszystkiem dlatego, iż lubią i uprawiają turystykę. Miejscowości te leżą u podnóża Beskidów i można z nich wyruszać nawet na kilkudniowe wycieczki w góry. Dla urozmaicenia letnicy w tych okolicach kąpać się mogą w Wiśle, względnie w jej dopływach lub rezerwoarach wodnych.

Wapienica

Dwie stacje za Bielskiem leży Wapienica, która w ostatnich czasach zasłynęła z posiadania olbrzymiego rezerwoaru wodnego. Rezerwoar wodny nie leży jednak w samej Wapienicy tylko w Dolinie Ludwiki, oddalonej o około pół godziny drogi.

Warunki dla letników są względne. W hotelu Gabrysia mieszkanie z całodziennem utrzymaniem kosztuje 4—5 zł. Te same warunki panują w drugim pensjonacie p. Folwarcznego. Mieszkania (pokój z kuchnią) na czas letniskowy wynająć można w cenie 30 zł. Mieszkania wskazuje bezpłatnie gmina. Taksy kuracyjnej się nie opłaca.



Zakład leczniczy dr. Czoppa w Jaworzu.



Tablica gminna w uroczej miejscowości Buczkowice.

Kościół katolicki znajduje się w pobliskim Jaworzu. W Wapienicy buduje się lotnisko wojskowe.

Międzybrodzie Górne i Dolne

Niedaleko od Wapienicy położone są duże wioski: Międzybrodzie Górne i Dolne. Wioski te należałoby połączyć w jedną całość administracyjną, bo obecnie i tak trudno odróżnić dwie jednostki gminne.

W Międzybrodziach hoteli i pensjonatów niema, natomiast istnieje kilka gospód, a letnicy zamieszkują prywatnie u rolników, płacąc im 20 do 30 zł. za mieszkanie. Żywność jest tutaj tańsza niż w innych miejscowościach, za to jest trochę daleko na kolej do Wapienicy. (5 do 6 km.)

Jaworze

Od biednych wiosek u podnóża góry Błatniej jaskrawo odbija Jaworze, będące wyjątkiem wśród letnisk i uzdrowisk na Śląsku Cieszyńskim. Jest to na europejską skalę rozbudowane letnisko i uzdrowisko, którego sława rozchodzi się het poza granice Polski, czego dowodem jest pobyt na kuracji licznych Rumunów, Czechosłowaków, Austrjaków, Niemców, ba nawet Szwedów.

Jaworze ma kościół katolicki i ewangelicki, olbrzymi 90 hekt. park, należący do hr. Larischa, oddany do użytku publicznego. Stacja kolejowa znajduje się w Jasienicy (2 i pół km.), istnieje jednak dogodna komunikacja autobusowa między Jaworzem a Bielskiem. Poczta i apteka na miejscu.

W Jaworzu mamy dużą ilość hoteli i pensjonatów oraz sanatorjum dr. Czoppa, gdzie leczą się chorzy na chorobę „bazedową" (choroba tarczycy), cukrzycę, otyłość, artretyzm, chorzy na serce, nieżyt żołądka i jelit, choroby nerwowe itp.

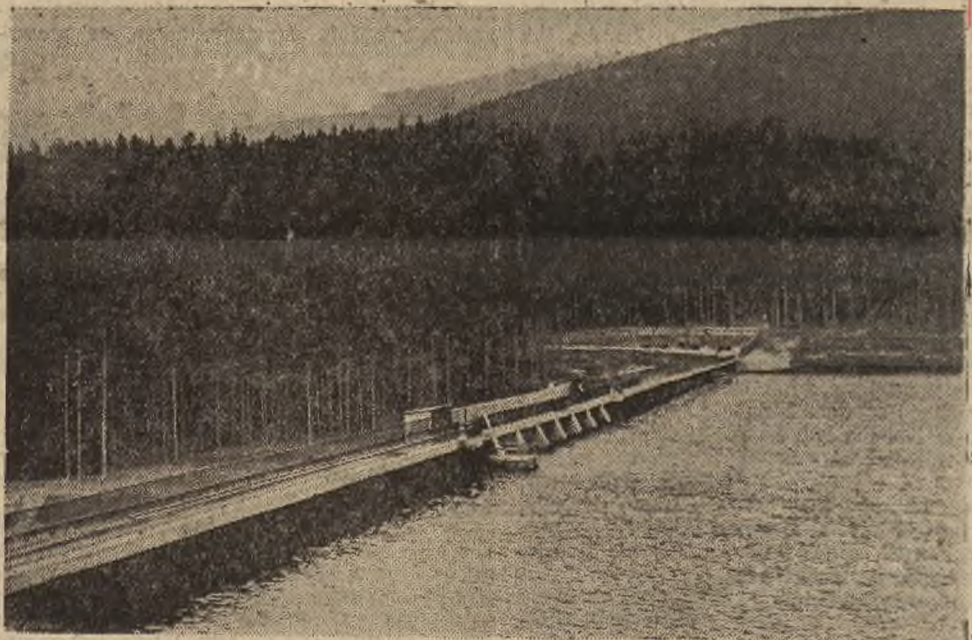
Leczenia przeprowadza się djetetyką, hydroterapją, elektroterapją, kąpielami gazowemi, borowinowemi, gimnastyką itd. Zakład dr. Czoppa odpowiada zakładom zagranicznym: dr. Guhra w Tatrzańskiej Pojance; Linde-Wiese i Priessnitz w Graefenbergu. Koszty kuracji mieszkania i utrzymania wynoszą od 13 do 18 zł. na dobę.

W pensjonatach i willach płaci się 5—6 złotych dziennie. Za mieszkania pobiera się 40—60 zł. miesięcznie.

Żywność jest tu stosunkowo tania i w dostatecznych ilościach, zwłaszcza warzywa i jarzyny, których dostarczają miejscowe zakłady ogrodnicze hrabiego Larischa.

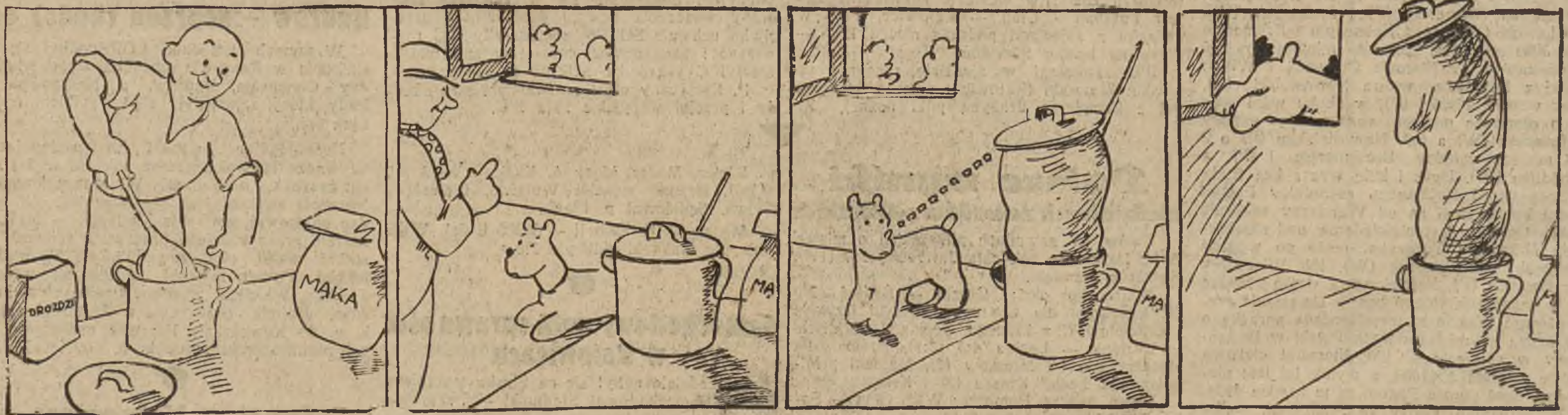
Jasienica

Niezbyt zasobni w pieniądze, chcąc skorzystać z warunków klimatycznych i uzdrowiskowych Jaworza, wybierają się na letnisko do Jasienicy (pół godziny do Jaworza), gdzie mieszkają prywatnie u miejscowych gospodarzy, wzgl. robotników. Mieszkanie i wyżywienie jest tutaj tańsze niż w Jaworzu. Informacyj udziela bezpłatnie urząd gminny.



Zapora wodna w Wapienicy, miejsce wycieczkowe letników z Jaworza, Jasienicy, Wapienicy i t. d.

Przygody bezrobotnego Froncka



Jako wsparcie Froncek dostał mąki worek białej i na „babkę" ciasta zrobił garnuszek niemały.

Potem poszedł na „lechtunek" i Ciapka zostawił, by pilnował jego babki i dobrze się sprawił.

Ale, jak to zwykle bywa, ciasto w górę rośnie, a zaś Ciapek przestraszony warczy nań rozgłośnie.

Drożdży dużo, a więc ciasto wciąż w górę urasta — przeto Ciapek hyc przez okno za Fronckiem do miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.